Władysław Z

Gdy zajedziesz na popas wspomnij sobie czasem
że życie na tym świecie jest tylko popasem

N. Inw. 5647

Władysław Król Polski i Węgierski Pod Warną

248

[illegible]

Tragedya w 5. Aktach, oryginalnie wierszem z Dziejów oyczystych przez Juliana Niemcewicza napisana

28 48 24 Luty
25
23

Osoby

Władysław, Król Polski i Węgierski
Elżbieta, Wdowa po Albrychcie Królu Węgierskim
Władysław pogrobowiec Syn iey.
Tarnowski, Hetman Polski
Huniad, Wódz Węgierski.
Karambey, Poseł Turecki
Elwira, powiernica Elżbiety
Zawisza, Rycerz Polski
Bottos Rycerz Węgierski.
Wielu innych Rycerzy, Giermki, Służba.

Scena w Obozie pod Warną.

Akt I.

Scena I. Tarnowski Zawisza.

Tarnowski

Jakiż los, czy Zawiszo, iak nagłe przyczyny,
W tak oddalone ciebie przywiodły krainy?
Czyliż Polska w ustawney po królu tesknocie,
Przyszłe swe szczęście w iego zakłada powrocie,
Czyli twe hufa nowe posiłki mu wiodą,
Czy nieba srogą naród nasz tknęły przygodą?
Mów; nie dziw się że starzec walkami zwątlony,
Tyle lat od oyczyzny lubey oddalony,
O losie iest iey drogim wiedzieć niecierpliwym.

Zawisza

Panie! o los oyczyzny przestań być troskliwym,
Królowa którey piecza państwa powierzona
Patrzeć na Rząd Jagiełły długo przyuczona
Mądrey wielkiego króla trzyma się ustawy,
A kray stoi wśród szczęścia pokoju i sławy.
Litwa w niezgodach szuka powstania sposobu.
Potęga iey z Witoldem zstąpiła do grobu.
Żaden z słabych następców, choć mieysca posiadał,
Nie dźwignął berła którym wielki człowiek władał
I niezgodę która się między bracią szerzy

Powrót chyba królewski szczęśliwie uśmierzy,
ale czemuż nie wraca? stany niespokoyne
Przeczemnie mu teszyki przysyłaia zbroyne;
Lecz gdy wszystko uśmierzył, gdy wszystko zwycięża,
Niechay zbyt krwi chciwego powściągnie oręża.
Niechay wraca, niech serca radków tęskniące
Nacieszy przytomnością...

Tarnowski

Ah! niemniey gorące
Są i nasze życzenia, pięć lat iuż upływa,
Pięćkroć się ziemia nowym plonem okrywa
Jak Władysław nie zdiąwszy hełmu ni pancerza
Pełni w walkach powinność króla i rycerza,
Nic umim stłumić nie może ~~serca~~ żądze woiownicze
ani swietne zwycięstwa, ni krwawe zdobycze,
Ni ta chwała którą się okrył iuż przed swiatem,
Ni Bulgary, albany zwycięzkim bułatem.
zgięte do posłuszeństwa; ta nowa potęga
Co zburzywszy azyą, Europy iuż sięga,
Co o Bizanckie mury z woyskiem się ociera,
Amurat który tylu królów hołd odbiera,
Widząc że mnóstwem siła nasza niezłamana,
Harde przed mądrym królem zgiąć musiał kolana
I prosić o przymierze; toż twierdze i kraie
I wszystkie mu zdobycze wkorzyści oddaie.
Przestał na tym Władysław, a mir uderzony
święta między królami przysięgą stwierdzony.
Król z Warny iuż wyciągnął, by Turków nie trwożył
obozem się nad morza brzegami połozył,
Juź wkrótce znak powrotu dadzą trąby głośne.

Zawisza

Ah! iak dla was być muszą chwile te radosne,

Kiedy po tylu pracach, po tak srogim boiu,
orężem chwalebnego nabywszy pokoiu
z laurami do kochaney wracaćie oyczyzny.

Tarnowski

Nie te to przyiaćielu prace, nie te blizny,
Ni wtak długich wyprawach poniesione znoie
Trapią naywięcey człeka; lecz te niepokoie,
Ta taiemna tęsknota do oyczystey ziemi:
Nie raz rycerze siedząc nad brzegi morskiemi
I smutnie patrząc na tę przestrzeń niezmierzoną,
Nie iuż swe trudy, ale Polskę ulubioną
Płakali: iam łzy ronił pomniąc że złamany
starośćią, mogłem umrzeć wcudzey ziemi nieznany,
Ani uśćiskać dźieći, ni przyiaciół rzewnych,
Ani w wiecznym odpocząć grobie obok krewnych.

Zawisza

Chwała, Panie, ta wszystkie troski wam osładza.

Tarnowski

Prócz oyczyzny, ta wszystko Polakom nadgradza;
I nie pełonne wiedzeni zaszliśmy aż wkraie
Gdźie słońce z burzliwego Helespontu wstaie,
I Rhodopeyskie góry w obłokach ukryte,
I te Greków osady Persom nie pozyte
Poznały oręż Polski: ckról zwycięzkie plony
Wiodł przez pola gdźie niegdyś mężne Macedony
Prowadził Alexander iak on sławy chciwy.

Zawisza

Czemuż być zwami los mi zayrzał nieżyczliwy!
Słysząc o waszych czynach chęć i we mnie rosła,
Wszak Panie w twoich obozach młodość moia zrosła,

I czemuż się dziś pora ustawienia odwleka?
(Giermek przynosi bilet Tarnowskiemu, który przeczytawszy)

Tarnowski

Czy młodzieńcze i ciebie sława jeszcze czeka;
Prędzey niż rozumiemy zdarzenia się rodzą,
I dziś jeśli niepłonne wieści mię dochodzą.
Króla znowu namawia Huniad niespokoyny
Do złamania przymierza i wydania woyny;
Zawsze mię lękał oyciec ten dumny i zdradliwy,
Umie króla zapalić umysł sławy chciwy:
Lecz w wyprawach które mu zręcznie wystawuie
Zdradne iakieś zamysły od dawna iuż knuie,
Nie bez zazdrości widzi, że król z obcey ziemi
Wziął ich berło i czyny okrył się świetnemi;
Z Elżbietą skryte iakieś miał porozumienia.

Zawisza

Z Elżbietą, która króla z pierwszego spoyżrenia
Tak umiała zniewolić cnotami i wdzięki.
Ah! Panie doświadczoney nie ubliżay ręki,
Prowadź młodego króla wśród tych skał zdradliwych

Tarnowski

Nie ma król na swym dworze bardziey mu życzliwych.
On się przy mnie urodził, on się przy mnie chował,
Przy mnie wiata i cnoty przodków postępował.
Przychylny do drogiego Jagiełłów plemienia
Słowa me są tak czyste iak moie życzenia:
Ani za dane rady pewnie się powstydzę,
Kocham ia króla, ale podchlebstwem się brzydzę:
Niech zaginie, kto tym się królom zasługuie.
Ale Huniad widzę ku nam postępuie;

Idźmy do króla oddać z przyiśćia twego sprawę,
Idźmy strzedz iego młodość, i całość, i sławę.

Scena II. Huniad, Bettos

Huniad

Twoia przyiaźń, twe wierne ku mnie sprzywiązanie
Iednaiąc szczere z moiey strony zaufanie,
Zwierzam ći taiemnicę od których zawisty
Los Węgier całych i me wysokie zamysły.
Wiesz gdy śmierć spem nieporownym Albrychta uiśta,
Większa część Węgrów na tron Władysława wźiuta.
Zbyt słaby stawić mu się na przećiw nie śmiałem,
Sam go i owszem pierwszy królem powitałem,
Tłumiąc w sercu wyniosłość i zazdrość zniżona,
Pokrywałem konieczność wiernośći zasłoną.
Wiesz że król, czyby zmocnić prawa do korony,
Czy pięknośćia królowy sam zniewolony,
Chćiał z nią berło podźielić; lecz przywłaśćićiela
Odepchnawszy, mię wźięła za krzywd swych mśćićiela.
Nie pewien na którą iuż los padnie połowę
Łudząc króla, taiemnie wspierałem królowę,
Radźiłem by w oyczystę odiechała ziemię,
Tam iey nieba zadanie rozwiązały brzemię.
Wydała na świat syna: Ulryk wystan skryćie
Wźiął od Elżbiety wstraż mi powierzone dźiećie,
I zaniósł do kośćioła, gdźie przodków korona
Kapłani pokazali dźiećinę wieńczona.
Pospólstwu zebranemu; na widok tak tkliwy,
Na pamięć przodków, na stan matki nieszczęśliwy
Garnąc się do Elżbiety, zaczął lud zmiękczony
Władysławowi przeczyć wźiętey mi korony.

Pożar zatym domowey woyny iął się szerzyć:
Król mocnieyszy gdy łatwo mógł go był uśmierzyć,
Chcąc żeby się Polaków woyska osłabiły
Wzniecił ten na przeciw niem ottomańskie siły;
Lecz naprożno; czyli szczęście, czyli też odwaga,
Los Władysława moie zamysły przemaga.
Zmógł Turków, i zwycięstwy przywiódł do przymierza

Bettos

Lecz cóż Panie wyniosły umysł twóy zamierza?
Gdybyś woyska Polaków pełne sławy, męstwa,
osłabić mógł przez same nawet iuż zwycięstwa,
Iakaż możesz ztąd korzyść dla siebie znaydować?
Cóż chcesz czynić po tylu staraniach?

Huniad

Panować;

Uwolnić mą oyczyznę od obcey przemocy,
Wsławić się lub też w wieczney pogrążyć się nocy.
Dość długo Węgry były obcych Panów łupem,
Czas odzyskać swobody krwi własney okupem.
W kraiu wolnym, prócz zasług gdzie niema wzniesienia,
Tron iest nadgrodą cnoty nie zaś urodzenia;
Kto śmie nieprzyiaciołom odważnie się stawić,
Kto czuie chęć swóy naród i bronić i wsławić,
Ten sięgać może po te naywyższe zaszczyty.
Niech wniydzie na tron łupem tyranów okryty;
I takim ia chcę wchodzić: iakiesz do korony
Prawo ma dom Niemiecki, albo Jagiellony?
Że ich kilku strwożonych zawołało panów,
Nigdy na to nie zaszła zgoda wszystkich stanów.
Zawsze Węgrzyn pamiętał że się rodził wolnym,
I ia sam cieżkim uległ, ciężkim był powolnym,

To by daleki trwogi, w ręku mych gotowy
Piorun, z tym większym gromem pyszne zwalił głowy.
Wierz mi, serce me gardźi sztucznemi obroty.
I gdyby nie Elzbiety zbyt surowe cnoty;
Gdyby się nie brzydźiła krokiem podeyźranem,
Władysław zwiby nie żył i ia byłbym panem.

Bottos

Panie! śmiałość zamysłów twoich iest zbyteczna.

Huniad

Nikną niebespieczeństwa gdźie iest myśl stateczna.

Bottos

Władysław zawarł pokóy i do Polski wraca.

Huniad

Wstrzymać go, zerwać pokóy, w tym moia iest praca.
Znam Władysława, znam ten duch niespracowany,
Wiem że w ścisłych rycerstwa prawidłach schowany;
Dusze iego znieważą to wszystko uderza
Co krzywdźić może sławę króla lub rycerza
Wiem że świętość przysięgi łąka go i trwamy,
Że Tarnowski tę bojaźń w sercu iego mnoży;
Ale łatwo iest uwieść młodośći wiek żywy,
Zapałem ogniem dwoaty umysł zwycięstwochciwy:
Jeszcze iedna potyczka Władysław zginiony.
Albo polegnie zbytkiem męstwa uniesiony,
Lub opuszczony od nas woysko własne strąci,
I za dane nam krzywdy ućieczką zapłaci.

Bottos

Daymy że Władysława od państwa oddalisz;
Królowa, syn którego ty iey sam ocalisz,
Wszystko do twych zamiarów przeszkody ći mnożą

Huniad

Wiedz Przyiacielu że mię królowa nie trwoży.
(oglądaiąc się) Nikt nas nie słucha, przyiaźń twoia nie iest płocha,
Dowiedz się taiemnicy, królowa mię kocha.

Bottos

Ciebie Panie!

Huniad

Niechay cię nie dziwi to szczęście,
Miłość iey poprzedziła niechętne zamięście,
Schowany w walkach, sztuki nieznałem kochania;
Lecz wiesz, iż często wiedzie daley niż starania,
Nie ubiegam się o iey miłość ani wdzięki
Przyiacielu, nie serca iey żądam lecz ręki.
Znam iey miłość dla syna, znam iak iest iey luby,
Lecz wiem że kray wnierzadzie, że bliski swey zguby,
że Dziecię małoletnie bez wsparcia, obrony,
zleby znosiło trudy i ciężar korony.
Silnieyszey trzeba ręki do berłem władania,
Podemne niech się uczy sztuki panowania:
Niech patrzy iak ia rządzę, iak królestwa bronię,
Może dać przykład, męstwem kto osiadł na tronie.

Bottos

Pewnie gdyby chciał naród cenić twe zwycięstwa,
Gdyby tron był nadgrodą zasługi i męstwa,
Nikt słuszniey tey nadgrody nie wart iest odbierać
Jak ten co go tylekroć dzielnie umiał wspierać;
Pewien królowy, berła sięgać ci się godzi.

Huniad

Zostaw mnie tu samego, Władysław nadchodzi.

Scena III Huniad sam

(oglądaiąc się) Lecz iakiż orszak króla otacza radosny,
I Tarnowski znim idzie, ten starzec nieznośny

Co rady swemi wszystkie zabiegi me psuie,
Juzby król wpadł był w sidła które mu gotuię:
Gdyby go niechroniły surowe przestrogi.
(z ogniem) Niechay dzień ten dniem będzie i zdrady, i trwogi;
Do złamania ich tylko przywiedźmy przymierza,
Ostatni raz wśród boiu niechay los uderza.

Scena IV. Król między Zawiszą, i Tarnowskim

Widu ryczerzow Polskich przybytych z Zawiszą otaczaią go wszy-
scy z wyrazem nayczulszey radości. Huniad na boku

Władysław (obracaiac się do nich)

Dzielni obrońce kraiu, waleczni rycerze,
Z których Polska potęgę i ozdobę bierze:
Melecki, Olesnicki, Ostroróg, Granowski,
Tredro, Kmita, Firlein i dzielny Ostrogski;
Rycerze z których każdy wodzem iest być zdolny,
Bitny żołnierz i razem Obywatel wolny!
Iakaż radość iest dla mnie po tylu lat biegu
Oglądać zgromadzonych na tym obcym brzegu,
Widzieć w was mych przyiaciół, me wsparcie, me siły,
Widzieć że Polszcze zawsze Władysław iest miły;
Ah! iak słodko przywodzić takiemu ludowi.

Zawisza

Iak miło iest podlegać mężnemu królowi,
Panie! ten naród wolny, od ciebie kochany,
Zawsze iest tobie wierny, zawsze przywiązany;
Pamięta żeś na iego urodził się łonie,
Wdzięcznym ieszcze wieku uwieńczył twe skronie.
Bo widział w tobie cnoty cnych Jagiełłów rodu,
Widział że będziesz sławą i szczęściem narodu.

Władysław

Kochać Polskę i za nią życie me położyć,
Byle iey szczęście, wielkość i chwałę pomnożyć;
To ma cnota, a raczey powinność moie.

Tarnowski

Królu, dosyć cię srogie trzymały iuż boie,
Szczęście, odwaga, twoie spełniły życzenia,
Dość czyniłeś dla sławy Polskiego imienia:
Od Wołgi aż do Tracyi przeszli twe rycerze,
A zwycięstwo chwalebne uwieńcza przymierze.
Sława ci teraz inne otworzyła wrota,
Nie iedne tylko męstwo panuiących cnota;
Innym czynem dość można świątyni pamięci,
Chrobrego, Kazimierza, Polska równie święci.
Niebo możne ci dało pod berło narody,
Uszczęśliwić ie możesz wśród pokoiu zgody;
Oba państwa żądaią twych starań twey pieczy:
W Węgrzech Elżbieta iszcze korony ci przeczy,
Polska cię żąda, w Litwie nienawiść zawzięta
Rzuciła pożar między krwie twoiey xiążęta,
Wracay; niech woysko odetchnie z niewczasów i znoiu,
Pokaż żeś równie wielkim w bitwach i w pokoiu.
To me zdanie... Wiesz Królu że szczerość nim włada.

(poźieraiąc na Huniada)

Innych milsza iest może żądzom moim rada,
ale Królu znasz ludzi, umiey więc obierać.

Huniad (zamyślony)

Jam chciał woyny ani się śmiem tego zapierać,
Zna Król że rada moia iest szczera i prawa
Że cel iey dobro Węgier i Korony sława;

Ani ścierpię, żeby Król mężny i zwycięzki
Wracał, na nowe Węgry wystawuiąc klęski.
Dwadzieścia lat iak walczę harde Ottomany,
Ieżli nie przez nas, przez nich mir będzie zerwany;
A w ten czas poznasz królu kto ci mówił szczerze,
Sławę, nie pokóy radzą prawdziwi rycerze.

Tarnowski

Te blizny, te pod hetmanem osiwiałe włosy
Swiadczą, że mnie nie strasza srogich woyen ciosy,
Żem rycerz, lecz dochować umiem danej wiary.

Huniad

Tak mówi w kim iuż żywość okrzepił wiek stary.

Tarnowski

Wiek ten ieszcze być może zdatnym dla Oyczyzny.

Huniad

Porzuć obóz ieżli ci ciężą lata, blizny.

Tarnowski (z zapalczywością, i porywaiąc się do oręża)

Ia mam porzucić obóz, ah kim go porzucę,
Zuchwalcze, twoią śmiałość żelazem ukrócę.

Władysław (z powagą)

Tarnowski, hamuy zapęd twóy, król iest przytomny.

Tarnowski

Daruy królu, gniew winnych względów iest niepomny

Władysław

Iakiż was gniew obrusza, iak niegodne spory
Różnią wodzów, woysk moich zaszczyt i podpory.
Znam ia obydwoch męstwo, cnoty i zasługi,
Znam żem obydwom winien ciąg zwycięstw mych [długi]
Młody Wódz mogę waszey rady potrzebować,
Chcę z niey korzystać, lecz się nią nie powodować:
Wiem co czynić należy, znam me powinności,
Znam com winien mey sławie, znam co rzetelności,

Zawartem pokóy, słowo króla wyrzeczone
Iest nieodmienne, święte, niczym niewzruszone.
Losy szczęśćiły Woyskom narodów złączonym,
Lecz gdybym niezwyćiężył, gdybym był zwalczonym
Wolałbym rzetelnośći stać się mey ofiarą,
Niż naymnieyszych korzyśći dostąpić niewiarą.
Nieba cnotliwych zawsze strzegły woiowników,
A śćigały swą zemstą krzywoprzysięzników.
Znaćie mię przyiaćiele: choć się ztąd oddalę,
Nie zapomnę o państw mych, o własney mey chwale;
I dzień ten poczytanym będźie za stracony
Gdźie poddany odeydźie nie uszczęśliwiony.
Czas się iuż do tych świętych powinnośći śpieszyć
I widokiem oyczyzny serce me naćieszyć.
Dźielny Tarnowski, skoro z głębokiego morza
Iasna na czystym niebie pokaże się zorza,
Niechay woysko z Obozu zaczyna wychodźić.
do Huniada / Ty wodzu! dźielnym Węgrom chćiy naprzód przywodźić
Niechay potym przyiazny i krwie moiey bliski
Wiedźie swe pułki świetne dźielny Czartoryski;
Petehorcy niech idą pod Sanguszki sprawą;
Kmita, Firley, Ostrogski niech chorągiew krwawą
Rycerzów srebrno-piórych w pośrodku prowadzą.
do Tarnowskiego / Woysko zaś całe pod twą niechay ćiągnie władzą.
oddalćie się.—

Scena V. Władysław. Tarnowski

Władysław

Tylekroć moment tak żądany
Przyszedł nakoniec kray nasz widźić ukochany.
Czemuż ia ieden wpośród tych zwyćięskich szyków
— Wśród radośnego woyska wesołych okrzyków,

Smutney tęsknoty nasze w sercu niepokoie?

Tarnowski

Panie! iakaż przyczyna ćmić może dni twoie?
Odkryi ią, z dawna wiedzę umysł twóy stroskany;
Wiesz ieżeli Tarnowski iest ci przywiązany.

Władysław

Znam twą przyiaźń, ten niebios łaskawych dar luby,
Co koi ciężkie żale, drogie wraca zguby,
Co gorzkie nasze życie słodycza napawa,
Którey rzadko będący na tronie doznawa.
Blask nasz nęci podchlebców, oddala cnotliwych,
I wśród łask com odebrał od niebios życzliwych
Naymilszym iest mi darem twoia przyiaźń szczera:
Tey się me serce zawsze z ufnością otwiera,
Ta mię wspierała wpośród i nieszczęść, i boiów,
Ta niech mię wpośród ciężkich wspiera niepokoiów.

Tarnowski

Królu! cóż może twoie mieszać powodzenie,
Iakiż los?

Władysław

O! nieba.

Tarnowski

Mów.

Władysław

Miłości płomienie;
Zatruły szczęście i ten żywot opłakany.

Tarnowski

Panie! ieszczeż w twym sercu tkwią Elżbiety rany?
I ten umysł..

Władysław

Daremnie słabości się przeczy,
Gdzie odległość gdzie nawet sam czas iuż nie leczy,

sądziłem że ta woyna, że te srogie boie
Zatrą iey pamięć, ulżą ciężkie żale moie.
Niebaczny! iak się w moich nadzieiach myliłem:
Utkwiony pocisk wszędy wraz z sobą nosiłem
Wpośród nieznanych kraiów, wśród lasów posępnych,
I wśród skał przepaścistych ludziom niedostępnych
stawiały mi iey obraz pierwsze dnia promienie,
I bezsennie strawione czarne nocy cienie.
Co mówię! w bitew zapale, gdzie mię rozpacz niosła
z niebespieczeństwy miłość ta nieszczęsna rosła.

Tarnowski

Królu! i na toż nieba łaskawe ci dały
Duszę wielką i umysł w przeciwnościach stały.
Ażebyś namiętnościom dawał się dziś władać,
I Bohatyr pod iarzmem miłości upadać.
Wiem że z uczuć któremi człowiek iest zaisty
Naycięższe do zwalczenia miłości ponęty;
Lecz tak straszna te miłość, słabość wystawuie:
słabym rządzi, lecz mężny człek nad nią panuie.
zapały twe szlachetne, i wierzay mi Panie,
Cel ich uwielbiam kiedy słabość twoią ganie.
Więcey ci ieszcze powiem: Polaków życzenia,
Polaków tak do twego przychylnych plemienia,
Pragną żebyś tak świetney korony połowa,
Dzielił się z godną cnót twych i rodu królowa;
Pragną żebyś tym berłem co tobie oddali,
Podobni tobie męstwem prawnucy władali.
Lecz Elżbieta nadzieie te ci odeymuie,
Gardzi darami twemi, lud ci twóy buntuie,
I w tym może momencie srodzy iey żołnierze...

Giermek wchodzi Władysława i mówi)

Królu! przybyli z Węgier do Woyska rycerze,
Donoszą że przez hufiec Pętchorców śmiały
Wzięta Królowa, syn iey, i z nią obóz cały.

Władysław

Wielki Boże! Elżbieta!.. Wieść może fałszywa

Giermek

Wódz który ią prowadził wraz tutay przybywa.

Władysław (do Tarnowskiego)

Jak pomyślne nam nieba zsyłaią zdarzenie.

Tarnowski

Bodayby szczęśliwszemi były twe płomienie.

Władysław (z przejęciem)

O Boże! iakaż radość serce me przenika,
Jak blisko często szczęście frasunków się tyka.
Przed chwilą czucia w sercu walczyły niezgodne,
Teraz iuż wszystko lube, i wszystko pogodne....
Lecz niewiem- czy się słodką cieszyć mam nadzieią?
Nieszczęśliwi i tey się podawać nie śmieią.
To prawda inny byłem kiedy mię widziała:
Młody rycerz, ieszcze mię niezdobiła chwała.
A może powodzenia i to trochę męstwa,
I te laury któremi zdobią mię zwycięstwa,
Te walki i w obozach ten trudów ciąg długi,
Jakiekolwiek w iey oczach sprawią mi zasługi.
Piękność lubi odwagę i waleczność cenić:
Ah! gdyby chciała dzisiay srogość swą odmienić!
Nie miłe mi zwycięstwo, chyba że iey dłonie
Z laurów wieniec uwity włożą na me skronie.

Koniec Aktu Pierwszego.

Akt II.

Scena I. Królowa, Elwira.

Królowa (wsparta na Elwirze)

Kochana ma Elwiro! wtym nieszczesnym stanie
Twa mi tylko została przyiaźń, zaufanie;
Pociecha co wśród trosków i ustawoney trwogi
Nie potrafił mi wydrzeć nieprzyiaciel srogi:
Wtylu zmartwieniach, ty mi słodzisz tylko życie.
Lecz gdzież iest syn móy, gdzież iest to nieszczęsne dziecie

Elwira

Pani! rycerze száostey oddali go pieczy;
znaia, że syn twóy berła królowi ich przeczy,
że znim upadną inni wWęgrzech przeciwnicy,
że strzedz trzeba...

Królowa

Mogąż się lękać okrutnicy
Dziecięcia które nie zna nieszczesney swey doli,
Nie zna swych nieprzyiaciół, ni smutney niewoli!
Zbytnia ostrożność, dziatem iest przywłaszczyciela.

Elwira

Pani wśród woysk tych znaydziesz krzywd twoich mściciela
Wierny tobie Huniad przeszedł na tę stronę,
Żeby ci zabespieczyć pokóy lub obronę;

Niżli ciebie opuści, krew swą wprzód przeleie,
Niegdyś w nim pokładałaś całą twą nadzieię.

Królowa

I teraz ia pokładam kochana Elwiro.
Znasz moie przywiązanie, znasz mą miłość szczerą:
Wprzeciwności które mię ściga przeznaczenie,
Iedno mię Huniada wspierało wspomnienie!
Kto ma tego co kochał, wszystkiego nie stracił;
Tysiąc frasunków nie raz rzut oka zapłacił.
O dni pierwszych miłości! wyście ulecieły,
A pamięć tylko wasza i rany zostały.
Dawniey niżli rozumiesz ogień ten zawiąza,
zaiął się nim mię smutna związała przysięga:
Ledwiem uyrzała pierwszey młodości mey zorze,
Gdy Huniad na oyca mego stanął dworze;
Okazały, odważny, pyszny, słuwy chciwy,
W krwawych boiach, wgonitwach zwyciężca szczęśliwy,
Okryty łupem, wchodził wśród tysiąc okrzyków,
Naypięknieyszy z całego grona woiowników.
Widok ten zaiął w sercu mym czucia nieznane,
Poznałem i zwyciężcę, i ciężką mą ranę.
Szczęściem byłyby życia mego te płomienie;
kiedy na ciężkich trosków moich dopełnienie.
Dogadzaiąc przymierzom i państwo pożytkowi
Niechętna dać musiałam rękę Albrychtowi.
smutny los panuiących! ostatni z poddanych
Kosztuie szczęścia w ziazkach skłonności dobranych;
My ślepego wyroku ofiary zbyt tkliwe,
Rodziim się byśmy nigdy niebyły szczęśliwe.
We łzach mię przywiedziono do ołtarzów świętych,

Iam tylko pamiętała o ogniach zawtych;
Nie byłaś ze mną, żalu nie może uśmierzyć
kto nie ma nawet komu nieszczęść się swych zwierzyć.
Tęsknota około moie okryta swym cieniem,
Kryć się musiałam z płaczem i z każdym westchnieniem,
Nigdy dzień iasny oczom moim niezaświecił.
Zszedł Albrycht, i mnie państwo swych staraniu polecił.
Lecz gdy słodsza nadzieia cieszyć mię zaczyna,
Gdy nieba żądanego zesłały mi syna,
Władysław znów nas w dawney pogrąża niedoli,
Bierze dziedzictwo syna; ia matka w niewoli
Zuchwałego zwyciężcę przychodzę tu błagać.

Elwira

Te więzy losom twoim zdaią się pomagać.
Pani! uyrzysz tu króla, żądał wprzód twey ręki,
Ieżli się w sercu iego zatarły twe wdzięki,
Od srogich prześladowań Huniad cię zasłoni.

Królowa

Od tych sama mię cnota Władysława broni,
Nigdy podły postępek nie skazi tę duszę:
Nieprzyiaciółka iednak szacować go muszę.
Mężny, może zuchwały, dusza iego tkliwa,
Jest ryczerzem, to dosyć, a iam nieszczęśliwa.
Lecz niechay nie rozumie żeby z syna stratą.
Zwycięstw iego mogła być ręka ma zapłatą.
Huniad równie mógł kray nasz od Turków zachować,
Mogęż się inne w sercu mym ognie zaymować?
Drogi Huniadesa obraz wnim panuie.

(spostrzegaiąc zbliżaiącego się Huniada)

Elwiro! iakiż rycerz ku nam postępuie?
(poznawszy go) ciebież ia widzę!

Scena II. Ciż i Huniad

Huniad

O iak szczęśliwe spotkanie!
Lecz królowo wiakimże oglądam cię stanie?
(patrząc na straż) Wśród radości, iakowyż widok mię zasmucił,
Ita strasz....

Królowa

Winnymeś stanie mię porzucił.
Ciężko doznać srozszego wyroku odmiany,
Straciłam państwo, wzięty syn moy ukochany....
Ah panie! ty mię wspieray wtak ciężkiey potrzebie,
Wszak niemam nic drozszego nad Syna i Ciebie.
W tobie przodków mych był nadzieia iedyna,
Dowodziłeś pod oycem, wspierayże dziś syna,
Wróć mi go, wszak od ciebie mogę tego żądać,
Zapomnę trosków kiedy was będę oglądać.

Huniad

Wdzięczność którąm ia winien twoiemu domowi,
Twoiey pani dobroci, moiemu kraiowi.
Niewygasna zapewne w sercu Huniada,
Próżno na mnie Władysław dostoieństwa wkłada.
Mam obowiązki nim on był iescze obranym,
Iestem obywatelem, a potym poddanym.
Pani! ciężko iest zawsze sercu wyniosłemu
Podlegać, cóż dopiero królowi obcemu;
Każda myśl iego pierwsza, oyczyzna zaieta,
Rządzi w Węgrzech, a tylko o Polszcze pamięta.
I teraz zawarł pokóy i oręż zwycięzki
Cofa, na nowe Węgry wystawuiąc klęski,
A Bissurman którego niezliczone szyki,
Przeraią te skały straszliwemi krzyki,

Skoro król zwoyskiem ruszy, przez nowe wpadnienie
Poniesie wkraie nasze smierć i spustoszenie.
Pani! ieźli cię ludu twego los przenika,
Jeśli syna i własna całość cię dotyka,
Zapobież tey wiszacey nad Węgrami klęsa,
złącz Prozby moie ze mną i nakłoń zwyciesa:
Niechay pogańskie kuya do reszty dokona,
Niech broni Węgier gdy mu straż ich powierzona.
Niegdyś mogły u ciebie prozby Huniada.

Królowa

Panie! zawsze cię srogi duch woien posiada,
I serca twoie innym uczuciom zamknięte.
Za roskosz ma obozy i bitwy zawzięte.
Lękasz się żeby Turcy wkray nasz niewpadali?
Zwalczeni wszakże sami pokoiu żadali.
Przysięgli, daney wiary potrafią dochować.
Czemuż ia mam ten straszny pożar znów zaymować?
Prócz woien tyle ciężkich nieszczęść muszę znosić,
Nie rady przyszłam dawać, lecz litości prosić.

Huniad (z ironią)

Łatwo ia pani znaydziesz, tkwią dawne wspomnienia
Wsercu króla, i mocne wdzięków twych wrażenia.

Królowa

Zarzut taki odbierać nigdym niesadziła
od ciebie, dla któregom korona wzgardziła:
od ciebie, dla którego wśród niebespieczeństwa
Drżałam, pomniac gdzie zbytek mógł cię unieść męstwa
W ustawney trwodze myśl cię ścigała wśród boiów,
I takaż to nadgroda tylu niepokoiów?
Jam dla ciebie wzgardziła ręka Władysława,
Innaby uludziły iego młodość, sława.

Lecz nieba wiedzą, ieżlim wielkości iest chciwa.
Ah! nieznaiąc iey, mnieybym była nieszczęśliwa,
Gdyby los dogadzaiąc memu życzeniowi,
Oddał mnie był takiemu iak ty rycerzowi.
Straciłabym koronę, przez takie zamęście,
Leczbym lube poznała spokoyność i szczęście;
Nie iestem z kobiet które w obłudzie ćwiczone
Daią chytrym zamysłom skromności zasłonę,
Nie umiem wzniecać ogni nadzieią wątpliwą,
Nigdym się nieustydziła tego żem iest tkliwa.
Kocham cię Panie: wierz mi że nad ciebie w świecie
Nic mi nie iest droższego, iedno chyba dziecię.
Wspomniy że wnim iest Węgier nadzieia iedyna,
Jeźli ci miła matka, pamiętay na Syna;
Rzucaiąc mię, przyrzekłeś przez twe pośrednictwo
U Władysława wzięte odzyskać dziedzictwo.
Dokonay dzieła, niechay Węgry swe obronę,
Niech syn móy tobie będzie winien swą koronę.
Wychowany w nieszczęściu, póydzie cnoty torem,
Póydzie za twoią radą, i twych czynów wzorem;
Nakłoń do tey ugody umysł Władysława,
Wspomniy że iey nadgrodą ma ręka i sława.

Huniad

Pani! wyrokiem szczęścia moiego przeięty,
Krwią chciałbym zgasić zapał zazdrości powzięty,
Usługami dostąpić pragnę twoiey ręki;
Tak iest, przysięgam na mą miłość, na twe wdzięki,
Że ten oręż synowi twemu tron odzyska,
Że się pomści nad królem który nas uciska.
Tysiąc Węgrów iuż czeka tylko twego słowa

Królowa

Niech mię niebo od gwałtu takiego zachowa:
Iabym podobną zbrodnię miała rozkazywać.
Nad tym który wnieszczęściu umiał nas szanować!
Mogę nieprzyiaciela mego nienawidzić,
Mogę znim walczyć, lecz się umiem zbrodnią brzydzić.
Myśl ta, takiego iak ty daleka rycerza,
Lecz strzesz panie by ztwoich którego żołnierza
Nie uniosła wierności gorliwość fałszywa,
Niech przynaymniey bez skazy żyię nieszczęśliwa!
Żeby syn móy podeyściem tronu dostępował,
Ah wolałabym żeby nigdy niepanował!
Wolałabym by wszystko straciwszy wobronie
Cnotliwym żył w ubóstwie, niż zbrodnią na tronie.

Huniad

Chociaż Władysław Węgrom nieprawnie panuie,
Żaden tu ieszcze zdrady na niego nie knuie.
Swięte prawa honoru zachowuiąc ściśle
Nie postał podeyźrany czyn wmoim umyśle.
Lecz królowo, bez woien, bez zdrady i broni,
Twóy stan serce zwycięzcy ku słuszności skłoni.
Otóż i sam Władysław ku nam postępuie,
Ia ciebie rzucam.

Królowa

Iakaż trwoga mię przeymuie,
Widok zwycięscy moie pomieszanie szyie mnoży.

Scena III. Królowa, Władysław Elwira

Izba królewska, żołnierze którym Huniad kazał się były oddalić wgłąb Teatru, przybliżaią się do Elżbiety

Władysław

Królowo! niechay ciebie widok móy nie trwoży,
Los cię zdradzaiąc, w mieyscu dał ci się znaydować
Gdzie umieią nieszczęścia, i cnotę szanować.

Gdzie twóy przeciwnik z ustrzętem używał oręża,
I na los swóy narzeka gdy ciebie zwycięża.
Dotad miałaś mię pani za nieprzyiaciela,
Miey mię dzisiay za twego obrońcę, mściciela;
Może że prawem woyny mogłem ci zawinić,
To ustało, rozkazuy pani co mam czynić;

Królowa

Ah! mogęż rozkazywać będąca w niewoli.

Władysław

Możesz, cześć tę winienem twey płci, twey niedoli.
(postrzegaiąc otaczaiących ią żołnierzy)
Lecz po cóż ten żołnierzy poczet cię otacza?

Królowa

Nieszczęśliwey królowy niewolę oznacza.

Władysław (daiąc znak)

Oddalcie się: niech pani żal się twóy uśmierzy,
Wspierać nieszczęsnych pierwsza powinność rycerzy.
W tych prawidłach, Królowo, z dzieciństwa m się chował,
I kiedy mię móy oyciec rycerzem pasował,
Kiedy w polach grunwaldskich między woysk orszakiem
Kładł mi zbroię i swietnym okrywał szyszakiem,
Daiąc mi oręż w rękę; synu, rzekł ze łzami,
Niech się Polska pod tobą wsławi zwycięstwami;
Walcząc na polu sławy, użyi iey otwarcie,
Na zgromienie przeciwnych, na niewinnych wsparcie
Tkwią żywo w mey pamięci tych napomnień słowa,
I serce me z radością dzisiay ich dochowa.
Lecz pani zawszeż oczy twe łzami zroszone
Z nienawiścią odemnie będą odwrócone?
I kiedy twe nieszczęście żalem mię przenika...

Królowa

Panie! ieżli nieszczęście moie cię dotyka,

Jeśli stan móy wspaniale serce twe obchodzi,
Twa dobroć, gorycz życia moiego osłodzi.
Wróć mi syna; żołnierze wrogich bitw zapale
złonego prawie mego zuchwale wyrwali
Wczyich iest ręku, dotąd niewiem nieszczęśliwa!
Może go snem niepomnym śmierć sroga okrywa,
Może nie żyie; Panie, to nieszczęsne dziécie
Droższe mi iest nad państwo, droższe nad me życie.
Ah nieprzywodź rozpaczy moiey do ostatka!

(padaiąc mu do nóg)

Nie iak królowa ciebie proszę, lecz iak matka.

Władysław (nidopuszczaiąc iey)

Pani! prozba stanowi twemu nieprzystoi
zawstydzasz nie zwyciésca, i rycerze moi
Posuneli gorliwość nad dane rozkazy,
Niechay zwróceniem straty zagina urazy,
Niech uszelka międzi nami nieprzyiaźn ustaie,

(żołnierze się rozstępuią, dway rycerze prowadzą małego Królewicza za rękę, Królowa bierze ku niemu, Krol dziecię oddaiąc mowi)

Znay Władysława; wolność i synać oddaię.

Królowa (z przeięciem)

Królu! wspaniałość twoia duszę mi przeymuie.
ah nie wiesz co dla syna serce matki czuie!
Twóy wspaniały postępek, ma wdzięczność, twa sława.

(rycerze i służba odchodzi)

Władysław

Pani powinność nie ma do wdzięczności prawa,
I gdybyś była pierwszych ofiar mych słuchała,
Nigdyby ta nieszczęsna woyna niepowstała.

Królowa

Królu! wiadomo tobie woien tych przyczyna,
Matka, bronić musiałam nieszczęsnego syna.

W biedzie się rodził, z życiem prześladowań doznał,
I państwa swe utracił wprzód niźli ie poznał,
W dziedzictwie przodków swoich wygnaniec nieznany,
Gdzież się uda, od kogo będzie dziś wspierany?
Ah panie! przez tę drogie oyca twego cienie,
Przez matkę twoią, którey ty uszczęśliwienie
Czynisz, gdy słyszy o twych zwycięstwach i cnocie,
Dey wsparcie potomkowi królów, dziś sierocie;
Wszak i w nim droga nader krew Jagiełłów płynie,
Niech Władysław w szlachetney duszy godnym czynie
Imie przywłaszczyciela w obrońca zamienia.

Władysław

Przywłaszczyciela pani, nie dawaj imienia
Temu, którego naród obrawszy przez głosy,
Powierzył mu swe berło, swe prawa, swe losy;
Wszakżem mocą niesiadł na Węgierskim tronie.
Przestaiąc na tey com wziął po oycu koronie,
Byłem królem, podbijać i bronić się zdolnym:
Rządziłem nad narodem odważnym i wolnym
Kiedym się prośbom państwa tego dał nakłonić;
Jeżlim źle rządził, ieżlim nie umiał go bronić,
Pani w ręce narodu składam tę koronę.
Lecz w kimże Węgrzy dzisiay znaydą swe obronę?
Syn twóy co z laty chyba ziści twe nadzieie,
Nie wesprze tronu który wpośrzód burz się chwieie;
W upadku, stałych królów narodom potrzeba.

Królowa

Byłby nim syn móy, ale zdradziły go nieba.

Władysław

Niechay czuwaią nad nim, żądze Władysława
Nie to berło; lecz twoie szczęście, iego sława.
Znasz pani me uczucia, pierwsze twe widzenie
Zaięło w sercu moim niezgasłe płomienie:
Gardząc koroną, sercem, odrzucaiąc rękę,
Nie zmnieyszyłaś miłości, powiększyłaś mękę.
Nie chcę ci mey tęsknoty i smutku malować,
Trzeba być nieszczęśliwym żeby ie poymować:
Wzięłaś broń naprzeciw mnie; ziakaż przyszło trwoga
walczyć tę co tak sercu memu była droga!
Ty me więzy obciążasz, ia twoie zdeymuię,
I zwyciężca, rozkazów twoich oczekuię.
Pani! świetne dwóch królestw oczekaiąc korony,
Przyim ie, syn twóy panuie, iam uszczęśliwiony.

Królowa

Królu, gdyś się nad moią niedolą litował,
kiedyś i mię i syna wolnością darował,
sądziłam, wielkość duszy wielbiąc w takim czynie,
żem twoiey wspaniałości winna go iedynie;
I że będąc odważnym, wyniosłym i tkliwym,
Władysław bez nadgrody umiał być cnotliwym.
Nie chciey mię Panie, innym mniemaniem zasmucać,
Nie przymuszay mię twoich dobrodzieystw odrzucać;
Nie zgwałcona ci przyiaźń dotrzymać gotowam:
zapomnę o miłości, lecz wdzięczność dochowam.
Panie! wielkość mię twoiey potęgi nie nęci:
Ah! blask iey uprzykrzony tkwi ieszcze w pamięci,
I te oczy w ustawnych łzach prawie zgaszone...

Władysław

Królowo! wstrętu twego zedrzyi iuż zasłonę.

Poprzestań mi niechętną przyiaźń okazywać,
Równie trudno nienawiść iak miłość ukrywać.

Królowa (z wzruszeniem)

Panie! iąbym zaś ciebie miała nienawidzić?
Wielbić twe dary nigdy nie będę się wstydzić.
Królu! umiem ci cenić, znam twoie przymioty,
Zradością widzę w tobie bohaterów cnoty;
Pamiętna twych dobrodzieystw, wszystkie me życzenia
Będą o twoie szczęściu, twoie powodzenia:
Panuy a iuż po długim lat i zwycięstw rzędzie
Niechay syn twoy szczęśliwszym od moiego będzie.

Władysław

Więc nic iuż w tobie wzbudzić nie może litości!
Lecz miłość moia większa niż twoie srogości:
I gdy ty mi przychodzisz nadzieie odbierać,
Ja dla ciebie pocieszać i łzy twe ocierać.
To dziecię źrzódło twego płaczu, narzekania,
Będzie mi odtąd celem czułego starania;
Przysposabiam go Pani za własnego syna.
O ty! co władasz królmi, Istności iedyna,
Bądź świadkiem przysiąg moich: wysłuchay me śluby,
Czuway nad tym siążęciem i strzesz go od zguby;
Niech dziecińtstwu pomyślne przyświecaią zorze,
A kiedy stanie w świetney młodości iuż porze,
To królestwo którem ia bronił i pomnażał,
Za którem tyle razy życie me narażał,
Nienaruszone oddam twoiemu synowi:
Niech długo szczęśliwemu panuie ludowi,
Niech mu przytomna będzie ta przyiaźń tak święta,
I że wszystko swey matce winien; niech pamięta.

Królowa

Tobie iednemu wszystko winien iest, ah panie!
Niech me łzy mówią za mną i me pomieszanie.
To dzićię twych dobrodzieystw ieszcze nie poymiie,
Lecz matka co tak żywo wdzięczność za nie czuie,
Za naypierwszą powinność, naypierwsze wrażenie
wyryie w sercu iego ták twoich wspomnienie.
Ah! czymże odwdzięczemy temu co oswobodził....

Władysław (klękaiąc i biorąc ią za rękę)

Pani! ty iedna tylko mogłaś mię nadgrodzić,
Gdymuż nieszczęsnym ogniem ku tobie zaięty. (Huniad wchodzi)

Scena IV. Ciż sami. Huniad

Huniad

królu! przyszły do portu z Bizantu okręty,
Od cesarza wschodniego dary ci przynoszą,
A posłowie prędkiego posłuchania proszą.

Władysław (do Królowy)

Pozwól że się ztąd oddalę.. (do Huniada) ty zaś miey staranie,
Niech królowa ma winną część poszanowanie;
Niechay wspaniały namiot na Wezyrze wzięty
Dla niey, dla królewicza wraz stanie rospięty.
Pani! każdy twóy rozkaz będzie wykonany (wychodzi)

Scena V. Huniad Elżbieta

Huniad (z ironią)

Szczęśliwey ći królowo winszuię odmiany,
Co niedokazał oręż, sprawiły twe oczy.
Moc ich na zawsze ciebie z zwycięzcą iednoczy,
I ten król co się stawie dawał tylko władać
U nóg twych przyszedł serca i korony składać.

Wielkość ofiary żywo dusza twoia czuie.

Królowa

Inne wcale uczućia dusze ma przeymuie,
Miłość mie Władysława nigdy nie uięta,
Lecz mie iego łaskawość i dobroć dotknęta;
Z tąż szczerośćią, z którą się tobie tu otwieram,
Tron iego odrzućiłam; lecz się niezapieram
Że widząc iak wymówki i wstręt móy nagrodził,
I gdy ia go trapiłam, iak on stan móy słodził,
Iak czuiąc że los syna nieprzestał mię smućić,
Poprzysiągł nad nim czuwać, i państwa mu wróćić;
Iak bohaterskim cnotom dziwić się musiałam,
Wielbiłam Władysława, lecz go niekochałam:
Tyś mie Panie nauczył cenić piękne czyny,
Dziel ze mną wdzięczność ani chćiey szukać w niey winy.

Huniad

Wiem iakie czućia wdzięczność za sobą prowadzi.

Królowa

Raz powziętych płomieni zapewne nie zdradzi.

Huniad

Nie przystoi mi pani wymówek ći czynić
Choćbyś miała naybardziey przećiw mnie zawinić.
Żołnierz, z czułemi słowy nie umiem się szczerzyć,
Sądziłem że przysięgom twoim mogłem wierzyć;
Żywo kochałem, żywo czuć muszę i zdradę,
Zbłądziłem, lecz błędowi koniec dziśiay kładę:
Ani rozumiey pani, bym przez żal i płacze
Oskarżał twą niestałość, szerzył me rospacze.
Rycerz co swe w orężu ma tylko zalety
Tak znakomitey iak ty nie wart był kobiety.
Chćiałaś panować, chćiałaś zadać nam tę bliznę,
I za posag przynować w więzach twą oyczyznę.

Póydziesz gdy się król z tobą do Polski oddali
Wśród przeklęstw tych co krew swą za ciebie wylali.
Ja nie będę iuż patrzał na te widowisko:
Nieszczęśliwey miłości żałosne igrzysko,
Póydę gdzie mię móy oręż i losy powiodą,
Woyny odtąd mym kraiem, a sławą nadgrodą;
Czyli to na oyczyzny walczyć będę łonie,
Czy na brzegach Jordanu w świętym legnę zgonie;
Legnę walcząc iak rycerz w naycięższey potrzebie:
A ieżli o mey śmierci wieść doydzie do ciebie,
Jeżli dawney miłości wzbudzi ci wspomnienie,
Nie powstydzisz się pewnie za twoie westchnienie.

Królowa

Okrutny! iakież możesz znaydować roskosze
W mękach które ustawnie dla ciebie ponoszę?
Jakże możesz to serce tak wierne, tak tkliwe,
Dręczyć przez podeyźrenie i zazdrość zełżywe:
Od chwili w którey srogą tę wznałam bliznę,
Fatalna zazdrość wlała w ciebie swą truciznę.
Miłości same tylko doznałam katusze,
Nic nigdy nie cieszyło strapioną mę duszę!
Ta otwartość, te szczere dwóch serc zaufania,
Co są ulgą w nieszczęściu, roskoszą kochania,
Nieznane były tobie; zazdrość mię twą wini,
Gdy me serce naywiększą ofiarę ci czyni.
Znasz iak wiele ta miłość mocy ci udziela,
Znasz słabość mą ku tobie i ta cię ośmiela;
Ta ci sprawia nademną zwycięstwo tak snadne.
Dusza która niemogły zgiąć nieszczęścia żadne,
Która cierpliwie twoich wymówek słuchała,
Nie zniosłaby ich gdyby ciebie nie kochała.

Huniad

Ty mię kochasz! a iednak wśród powszechney trwogi
Nic u ciebie nie mogą me czute przestrogi.
ognie iego powolność twa bardziey rozżarza,
on tobie swe przysięgi w oczach mych powtarza;
I takiż dowód?....

Królowa

Panie! chciey gniew twóy uśmierzyć;
Jeżli sam czujesz miłość i mnie zechcesz wierzyć.

Huniad

zbyt ia czułem i to się stało moią męką.

Królowa

Rany sobie zadaiesz własną twoią ręką,
Cóż mam czynić o Boże! by ciebie przekonać:
Jeżli potrzeba biedne to życie dokonać,
Weź ie panie, lecz wspomniy....

Huniad

To tak drogie życie
zachoway na szczęśliwsze przyszłości użycie
Ani wzywây tu przysiąg na twoią obronę,
Trudno nazad powrócić serce raz stracone,
Nie wartem twey miłości; lecz żebyś wspomniała
że w sercu Huniada przyiaźń się została,
że nad swoie urazy całość twą przekłada,
Wiedz pani że okropna otacza cię zdrada,
Że Turkom nowe z azyi przybyły pomocy,
że z niemi chcą uderzyć na obóz nasz w nocy.
Już pokazana woyskom chorągiew ich krwawa:
Idź pani, przestrzeż o tey zdradzie Władysława,
Troskliwy o twe życie tątwiey ci uwierzy,
Niech cios ten uprzedzaiąc sam pierwszy uderzy,

Inaczey sroga pani czeka cię niedola,
Smierć albo nad nią ieszcze strasznieysza niewola,
Idź, ostatnie Huniad daie ci przestrogi. (wychodzi)

Scena VI. Królowa Elwira

Królowa

O dniu pełen rospaczy, żałości i trwogi!
Nieba co tyle nieszczęść nammieście zwaliły
Mieycie litość nademną, uspieraycie me siły. (wychodzi)

Scena VII. Bottos (sam)

Tu Huniad sercu memu miał wszystko powierzyć,
Tu niespokoyność woyska i moią uśmierzyć,
Tu odkryć te tak wielkie, tak ważne zamysły
od których losy Węgier i nasze zawisły:
Na rządy Władysława nikt się nie mógł żalić,
Lecz iest obcym, to dosyć żeby go oddalić.
Czyn albowiem niegodny prawego rycerza
Huniad ni sam knuie, ani go powierza;
ale i sam zbliża się.

Scena VIII. Huniad, Bottos

Huniad

chwila iuż nadchodzi
Gdzie o wspólney potrzebie naradzić się godzi,
Gdzie Węgrzyn albo iarzmo niewoli pokruszy,
Albo polegnie w czynie godnym wielkiey duszy.
Iuż się moment wolności aż nadto odwleka,

Bottos

Panie od ciebie naród swobody swey czeka.

Huniad

Huniad spodlenia swego narodu się wstydzi,
Z żalem zhańbioną państwa powagę dziś widzi,

Królestwo równe innym w sławę i zaszczyty,
Równe Polszcze, Władysław ma za kray podbity:
I na toż w obce ręce bertośmy oddali
ażebyśmy na iego spodlenie patrzali?
co tylko nie iest polskie nic mu nie iest lube,
My zwyciężamy, oni z zwycięstw biorą chlube;
Te skarby, te rozgłowia, te pyszne zdobycze
które tkały tyranóm ręce niewolnicze,
Zawieszone w swiątyniach te chorągwie krwawe,
Coby swiadczyły naszą wiekom przysztym sławę,
Pyszny zwycięsca do swey poniesie stolicy;
Nieść będą łupy przez nas wżdy niewolnicy,
W tryumfie ukaża się ludowi polskiemu:
My oddani pod rządy może Tarnowskiemu,
Lub innemu z Polaków, żyć będziem w niewoli.

Bottos

Huniad wstydu tego znieść nam niepozwoli

Huniad

Ieżże Węgrzyn którego wzgarda ta niewzruszy?
Ah nie masz tak nieczułey, tak niegodney duszy:
O! niech was nie obraża drogie przodków cienie,
że tak długo oyczyzny znosiemy spodlenie;
Ieżli Huniad uwolnić iey nie będzie zdolnym,
Wstydu iey nieprzeżyie, lub polegnie wolnym:
Niebespieczeństwom ia się naypierwszy naraże.

Bottos

Dziatay panie co męstwo i rostropność każe,
Wolno ci iest oddalić z Węgier Władysława;
Lecz czynem srogim niech się nie kazi twa sława,
Niechay zdrada nie hańbi twoiego oręża

Huniad

Wolno iey użyć kiedy tyran uciemięża.
Przyiacielu gdzie idzie o dobro oyczyzny,
Niemasz zabóystwa; wszystkie chwalebne są blizny.
Czemuż spełnienia hańby naszey mamy czekać?
Cnota iest biedz do zemsty, zbrodnia ią odwlekać:
Idźmy w przywłaszczyciela krwi oręż ten zbroczyć?

<u>Bottos</u>

Jakże chcesz w krwi niewinney ręce twe umoczyć?
Ah zamysł taki w sercu moim wzbudza trwogę,
Nie, śmierci Władysława dopuścić nie mogę.
Był łaskawym, poddanych swych nieuciemiężał,
Krwi ich oszczędzał w ten czas nawet gdy zwyciężał,
Był dobrym:

<u>Huniad</u>

Ty się chwiejesz, ah ziomku odrodny,
kto inny będzie mego zaufania godny:
Gyn ten przechodzi dzielność twoiego poczęcia,
Ani są dla dusz słabych wielkie przedsięwzięcia.
Rad iestem że się wcześnie zasłona rozdarta,
I oyczyzna, i wdzięczność w sercu twym umarła:
Idź, ani chce w dalszych zarzutach się szerzyć,
Ni przywodzić...

<u>Bottos</u>

ah panie racz gniew twóy uśmierzyć!
Wdzięczność dla ciebie wszystko powinna przeważać;
Ah możesz mię na wszystko, na wszystko narażać,
Po ten iedynie zaszczyt serce moie sięga.

<u>Huniad</u>

Niechże ten dzielny zapał potwierdzi przysięga: /dobywaiąc oręża/
Przysiąż że będziesz wiernym na ten miecz skrwawiony.

<u>Bottos</u> /kładąc rękę na oręż/

Jeżli cię zdradzę na mnie niech będzie zwrócony

Huniad

Dosyć na tym hamuymy zapał popędliwy,
Niech czyn tak ważny skutek stwierdzi niewątpliwy;
wiesz iuż że króla hufiec Polaków otacza,
Niech zemsty naszey ztąd zrodni nieoznacza.
Innym sposobem cel nasz może być spełniony;
król zerwać pokóy z Turkiem będzie przymuszony,
Dziś ieszcze bitwę z niemi będzie musiał stoczyć,
W ten czas chcieycie się zemstą wraz wszyscy iednoczyć.
Jest na błoniu co dzieli morze od obozu,
okropna przepaść postać maiąca wąwozu,
zewsząd ią okrywaią rośliny zdradliwe:
W te niech króla przywiodą hufce zapalczywe.
Tam od samychże Turków gdy polegnie broni,
Pozór przypadku cios nasz przed światem zasłoni.
Ten zamysł sprzysiężonym z zręcznością otwieray,
Stałych nadzieia wzmacniey, chwieiących się wspieray,
wygładzay w sercach wszystkich wątpliwość i trwogę,
wyniosłym do dostoieństw nową ukaż drogę,
Chciwym ukazuy bogactw łudzącą ponętę,
Niechętnym zemstę, wolnym prawa swobód święte.
Idź, pracuy, ten wygrywa w tylu zysków tłumie,
Co znaiąc serca ludzkie władać niemi umie.

Koniec Aktu Drugiego

Akt III.

Scena I. Tarnowski, Zawisza

Zawisza

Tak iest, Zawisza szczera wieść tobie powierza,
Mimo stałości Króla w dotrwaniu przymierza,
Mimo wyroku z którym i Wenetów dary,
I pyszne posłów wschodnich odrzucił ofiary;
Odgłos woyny w obozie rozchodzi się głuchy,
Huniad nowe w woysku rozsiewa rozruchy:
Już Węgrzy namowami iego poduszczeni
Turków na harc wzywaiąc, dzielno uzbroieni
Z zuchwałemi pogróżki pod straż ich podbiegli;
Lecz Turcy co na wierze soiuszów polegli,
Zdiąci zniewagą patrzą na zgraię skupioną,
Tym srożsi im okrutniey ufność ich zgwałcono.
Wkrótce zdziwienie w zapał i złość się zamienia,
Już się rwą do oręża, iuż wodzów skinienia
Niecierpliwi czekaią, by wypaść za wały
I wstępnym boiem zapęd odeprzeć zuchwały.
Wśród zgiełku zapalczywych, wpośród szczęku broni
I wpośród krzyku spahów rwących się do koni.

amurat się ukazał; i bunt iuż gotowy
uśmierza łagodnością i wdziękiem swey mowy.
Na niesforność woyskową składa naszych winę,
By się dopomnieć krzywdy i doyść iey przyczynę
Karambey wraz do Krolu posłem mianowany

Tarnowski

Karambey co od naszych ranny i poymany,
Tknięty dobrocią króla i wielkością daru
Zapomniał przy nim ran swych i więzów ciężeru,
Łabych z naszemi związków pamięć nie stracić.

Zawisza

Widziałem iak się starzec wposępney postaci
Do obozu przybliżał; woysko go z zdumieniem,
I zdradzeiącym winę przyięło milczeniem;
Niepewność, boiaźń, Rozruch w obozie panuie.

Tarnowski

O Boże iakaż trwoga serce me przeymuie.
Nieszczęsny kędy zmysły obrócę trwożliwe,
Wszędzie odkrywam zbrodnie i sidła zdradliwe:
Huniad woysko nagląc do mira zgwałcenia
W zgubie królewskiey szuka swego wyniesienia,
Przyiaźń Cezariniego, iego tayne zmowy,
I równie może straszne łzy piękney królowy;
Król ważący powinność zdęcia woiownika,
Niespokoyny spoyrzenia moiego unika.
ah! kto nie śmie przyiaźni powierzyć co czyni,
Tego iuż własne serce potępia i wini:
Gdy patrzę na stan iego serce mam ściśnione,
I teraz wzniosłszy oczy łzami napełnione

Chciał mi iuż wszystko odkryć, i wczułym ściśnieniu
Błąd zapomnieć i ulgę przynieść utrapieniu;
Lecz niewiadomo iaka siła odwrócony
Odszedł żywszym niż wprzódy żalem obciążony.
Jak łatwo serca czyste obłakać się może!

(postrzegaiąc Huniada)

Lecz kogóż ia postrzegam? Huniad, o Boże!

Scena II. Huniad, Tarnowski, Zawisza

Tarnowski

Na widok zdraycy krew się w żyłach moich ścina;

(Huniad wchodząc zdziwiony widokiem Tarnowskiego chce się wracać)

Jakaż cię nagle z mieysc tych odwraca przyczyna?
Widzę, że cię widokiem moim tuteu trwożę.
Rzadko zbrodnia cnotliwych spoyrzenia znieść może.

Huniad (pokazuiąc na oręż)

Odpowiedź powinienbyś znaydować w żelazie;
Lecz przez wzgląd na twą starość przebaczam urazie:
Zawsze w twoych ustach imie i zdrady i zbrodni,
Prawi rycerze równych podeyrzeń nie godni.
Jakiż występek moie oznacza obroty?

Tarnowski

Tym większy że pozory okrywa się cnoty.

Huniad

W usługach naszych żadney różnicy nie widzę.

Tarnowski

Ciebie zaślepia pycha a ia się nią brzydzę.

Huniad

Jeźli pychą nazywasz uczucia zbyt prawe,
Jeźli dbać o oyczyzny pomyślność i sławę,

Jest u ciebie wystepkiem; powinność, przysiąga...

Tarnowski

wiem do iakiego celu duma twoia sięga.

Huniad

Nie zawsze dumę znaczą czyny znakomite,

Tarnowski

Drzyi nieszczęsny, zamysły twoie są odkryte.
Lecz ieżli w sidłach ktore z wspólnikami knuiesz,
Jeżli w bitwach co z żądzą tak chciwą gotuiesz,
Naylżeyszy pozór twego podstępu odkryie,
Przed ciosem, miecz ten zbrodnie we krwi twoiey zmyie.
Zegnam cię.

Scena III. Huniad sam

Te wymówki tak przykre i śmiałe.
Te groźby ktore ziona twe usta zuchwałe,
Ostatni raz ponosi Huniada dusza.
a zemstę sroższą im, ia gniew dłużey przymusza:
Nie chcę materni ściezki dłużey postępować,
I służyć obcym kiedy sam mogę panować;
Los długo sprzeczny na mą nakłania się stronę,
Już wierność woysk i wodzów mam poprzysiężone,
Turkom dana zaczepka, a przysięgi zełamie.
które Rzym przystał, wspiera moie przedsięwzięcie:
Już przyszła chwila w którey lub życia pozbędę,
Lub zwycięsca na tronie Węgierskim osiądę,
Lecz i król idzie.

Scena IV. Władysław, Huniad, Służba Królewska

Władysław (obracaiąc się do iednego z dworzan)

Inną mam zakończyć sprawę,
Ostrzeż legata że mu dam wkrotce odprawę.

(Dworzanin odchodzi; król daie znak słuzbie zeby wyszła)

Huniadzie, dochodzi wieść mie niespodziana:
Mowią, że Turkom przez nas zaczepka iest dana,
że Karambey o nię się dopomnieć przybywa;
Wieść mię ta niepomału gorszy i zdumiewa.
Czyiaż się stała sprawą?

Huniad

Woyskowych zapędy
królu, nieraz powinne wodzom dawać względy,
Ten zapał którym każdy rycerz z tobą płonął
wpośród nawet pokoiu dotąd nieochłonął,
Tyś im sam panie przykład dał dzielnego męstwa
I niepohamowaną władzę do zwycięstwa.

Władysław

Te żądze, dozór wodzów powinien hamować,
Nie pomnę mey woli nowe walki knować.
Nie chcę żeby Muzułman którego zmógł w boiu,
Mię zwyciężył w dotrwaniu wiary i pokoiu;
Ni wchodząc więcey w nowych zatargów przyczynę,
Wodzowie odpowiedzą za woysk moich winę.

Huniad

Zbytnią gorliwością chyba cię urażę,
skarz mię królu ieźli się przestępnym ukażę;
Znam przez iakie prawidła rządzą się rycerze,
kocham sławę, lecz umiem szanować przymierze:
Ale wszystko ustaie gdy to iest zerwane.

Władysław

Któż ie zerwał, i iakąż ia słyszę odmianę?
Mów z czyiegoż powodu przymierze ustaie?

Huniad

Przez legata przysłany list tobie oddaie.

Władysław (czyta)

„Królu zwycięstwa które nieba ci zdarzyły,
„Nadto ieszcze skwapliwe przerwało przymierza
„Póki z szczętem nie zniesiesz hardych pogan siły
„Nie masz ustawać ni ty, ni twoi rycerze.
„Ciebie kościół wybiera za swego mściciela
„I dana zbyt porywczo zdeymuie przysięgę;
„Wspólnego chrześciaństwa zwalcz nieprzyiaciela,
„Skrusz na bramach piekielnych wzniesioną potęgę,
„Tego życzy co cnoty twe wielbi i ceni,

Papież Eugeni.

Iak okropne uczucie serce me przeymuie!
Iakże? krzywoprzysięstwo Rzym mi roskazuie,
O Boże! czcząc twe imie mogęż ciebie zdradzić;
W tak ciężkim razie cóż mam i czynić i radzić?

(Obracaiąc się do Giermka który w głębi teatru stoi)

Gdzież są wodzowie Polscy? ah gdzież iest Tarnowski?

Giermek

Skoro się o zaczepce rozszedł pogłoski,
Cięższych boiąc się skutków szedł starzec troskliwy
W mieysca gdzie się miał zwodzić bóy dwuzapalczywy,
Na iego widok w woysku ustało szemranie.

Władysław

Zawsze człowiek cnotliwy wzbudza tzaufanie.
Iakimże sercem przyimie tę wieść tak okrutną?

Huniad

Królu, nieprzewiduie tylko koley smutną,
Lecz gdybym mógł ostatka krwi moiey wylaniem
Pogodzić twoią sławę z papieża żądaniem,
Nie wachałbym się miecz ten w własnych piersiach zbroczyć
Niżli w niepewnym boiu krew niewinną toczyć.

Władysław

Gdyby się nieba iedną ofiarą koiły,
Ah czyieżby u niego pierwsze modły były!
Niktby mnie pewnie dzielną niezmógł wspaniałością,
Umrzeć za lud swóy pierwszą króla powinnością;
Lecz trudnieyszey ofiary wyciągaią nieba.

Huniad

Prawda panie że ciężka gnębi nas potrzeba
Cofnąć się od tey smutney nie możesz wyprawy,
Bez krzywdy woyska swego, bez szwanku twey sławy:
Kędy słońce powstaie, gdzie się wieczór mroczy,
Chrześciaństwo na ciebie ma zwrócone oczy:
Przeszłe twoie zwycięstwa wyciągaią nowych;
Jakże król ten co w latach rzekną pierwiastkowych
Poganom tak okropnym dał się poznać ciosem,
I świat cały napełnił sławy swey odgłosem;
Dziś sam pomyślność swego tamuie oręża,
Woyny tylko zaczyna i na pół zwycięża!
Bodayby niepostały takowe rozmowy,
Królu, lud twóy nieliczny, lecz walczyć gotowy:
Nie będę bohaterów Węgierskich przywodził,
Milsze przykłady kraiu gdzie się ociec urodził;
Nie ma przeszkód dla takich iak ty woiowników:
Idź śladem dzielnych berła twego poprzedników;
Chrobry którego męstwu nic nie kładło tamy
Ogromnym mieczem złote siekł Kijowa bramy,
Słowiańskie ziemie swoim uczyniwszy kraiem
Kładł kresy swym zaborom Alcyda zwyczaiem,
Stawiąc w Elby i Dniepru nurtach zadziwionych
Żelazne słupy na znak zwycięstw odniesionych.

Miiam krzywoustego wiekopomne czyny,
Trupem Niemców okryte Wrocławia ruiny;
I co zyskał Łokietek w zwyciężskim zawodzie:
Królu? masz bohaterów w własnym twoim rodzie,
Nayodleglejsze kraie doznały ich mocy;
Patrz, Witold ów pogromca i postrach północy,
Co gdy inni xiążęta z strwożeniem pierzchali,
Los ważył z Tamerlanem na wątpliwey szali;
Albo obciążonego swietnych łupów plonem
Widziano go zwyciężcę nad Wołgą lub Donem;
Lub w dzikich puszczach srogie uśmierzał narody
Zrzucał carów i berła dawał za nadgrody.
Lecz czulsze sercu twemu przywiedę wspomnienia:
Patrz na głowę swietnego Jagiełłów plemienia,
Wspomniy oyca twoiego waleczność wysoką
I dymiący sie Grunwald krzyżaków posoką.
Królu, przez te tak drogie oyca twego cienie,
Przez cnoty wielkich przodków i przez ich wspomnienie
Niech cię iuż dłużey żadne nie wstrzymuią względy,
Idź gdzie cię wiedzie męstwo i woysk twych zapędy;
Niech i twoie zwycięstwa biorąc blask dziś nowy
Będą w wiekach potomnych wiecznemi rozmowy.

Władysław

Miło mi zawsze słuchać przodków moich czyny,
I znaydować w nich pochop do cnót nie do winy.
Lecz ty co swiadkiem byłeś wszystkich moich śladów,
Sądziłżeś że mi trzeba przodków mych przykładów
I że twoia wymowa do boiu mnie wzruszy?
Ah! Huniadzie nieznasz Władysława duszy,
Męstwo i żądze walk w mleku iuż wyssałem;
I gdy w dziecińgstwie berło w ręku mych wyrzałem

Znaki królestwa dla mnie powabów nie miały:
Oczy moie w turnieiach rycerzów ściągały;
Czekałem niecierpliwy skoro się przybliża.
Dni w których się ogromna okryie paiża,
I na czele woysk moich wyidę na wyprawę.
Rozciągnąć i narodu i własnej mą sławę.
Widziałeś iakem znosił ciężkie woien znoie
Biegłem gdzie niebespieczne wołały mię boie:
Lecz gdy szczęśliwym walkom kres przymierze kładzie.
Niechciałem ie zawierać by myślić o zdradzie.
Inni znayduiąc korzyść w zamiarach powziętych
Igrzysko sobie czynią z praw przymierza świętych;
ale szlachetny umysł gardzi temi kroki,
anim się mógł spodziewać by swięte wyroki
Przymuszały mię woynę niesłuszną otwierać,
I między posłuszeństwem lub wiarą obierać!

Huniad

Wiarołomnym cię panie nikt nie może sądzić,
Pełniąc Rzymu rozkazy będziesz że mógł zbłądzić?
Lękay się raczey przeklęstw, kiedy urażony
Miota piorun kruszący berła i korony;
wiara przez srogie pogan zgwałcona wydarcia,
z pokornym czołem szuka dziś twoiego wsparcia,
Kapłanów iey zhańbiono, a bluźnierców nogi
Nieskażonych przybytków święte przeszły progi:
Będzież dłużey poganin z praw naszych urągać?
Ty się krzywd ich mścić możesz i śmiesz się ociągać!
wszystko cię panie wiedzie do miru złamania
Twa sława, rozkaz Rzymu, Elżbiety żądania,
Elżbiety!

Władysław

Cóż w iey sercu podnieca tę śmiałość,

Huniad

Bespieczeństwo, los syna, i państw własnych całość,
Chęć zwycięstw; w oczach panie wynioslej kobiety,
Nad sławę nie ma człowiek chlubnieyszey zalety.

Władysław (z zapałem)

Miłość walczyć mi każe, na iey zawołanie
Któryż rycerz bez hańby w pokoiu zostanie?
Nic iuż niezastanawia serce pałaiące,
Idę na liczne hufce i na strzał tysiące!
Ty Boże co znasz ludzkie i myśli i sprawy,
Wiesz ieżlim twoie święte czcić umiał ustawy,
Szanowałem twe imie, szanuiąc przymierze;
Dziś ochoczy dni moie niosę ci w ofierze,
Każesz dobywać oręż krwią ieszcze spryskany,
Wyrok twóy przez śmiertelnych niechce bydź badany,
Stanie się; wnet okryią te równiny smutne
I śmierć pożeraiąca i mordy okrutne.
Boże zastępów! który wybrałeś z wśród wiela
Lubych tobie narodów, naród Israela,
Który w ramieniu twoim znayduiąc zasłonę,
Zwyciężał Filistynów woyska niezliczone;
Niechay aniołów twoich miecze pałaiące
Wśrzód boiu wiodą hufce za ciebie walczące,
Miey opiekę nad ludem równie tobie wiernym
Zasłaniay go od zguby puklerzem niezmiernym;
Jeślim przeciw twey woli śmiał woynę zapalić,
Skarz mię o Boże! ale racz lud ten ocalić,
Oto do ciebie były wszystkie prozby moie.

(do Dworskiego) Niechay wchodzi Karambey (do Giermka) Ty gotuy mi zbroie.

Huniad (na boku)

I trwogą i nadzüia tylekroć miotany,
Dzięki mym pracom, pewien iuż iestem wygrany

Scena V. Król, Huniad. (Służba

Królewska przybliża się; wchodzi Karambey ze swemi)

Karambey

Królu, wiesz iaka przyiscie moiego przyczyna,
nie może ci być taynia, głośna woysk twoych wina.
zaufane wprzymierzu, w obozie zamknięte,
I bardziey iuż powrotem, niż bronią zaięte,
żołnierz twóy śmiał znieważyć woysko amurata:
Ah! własnaby go pewnie ukarała strata,
By wzgląd na ciebie, słuszney zniewagi nie koił,
Iuż się był dzielny hufiec Emirów uzbroił,
Amurat ie uśmierzył, a choć urażony.
Nie chciał pierwszy naruszać mir poprzysiężony;
skądże ten nowy zatarg, i czyiażto sprawa
zachwiać mogła wprzymierzach duszę Władysława?
Królu! uspokóy woyska na ciebie szemrzące,
I oddal podeyrzenia sławę twą krzywdzące.

Władysław

Jeżeli w nowe z wami walki będę wchodzić,
Głośno wam to obiawię, ni chcę skrycie szkodzić;
żołnierze dzisiey moią przestąpili wolę,
zbliżaiąc się pod obóz i stawiąc wam pole,
obwinionych ukarzę.

Karambey

Pewnym był twey cnoty,
Dusza twoia podstępney niezdolna roboty;

znać się ia nauczyłem, gdy w niewolę wzięty
Widziałeś iakeś stanem moim był dotknięty,
Iakeś przykrości cieszył niewolę osładzał,
I srogość losu twoiey dobrocią nadgradzał:
serce to wdzięczność tobie wieczną dochowuie,
Ni zmienie....

Władysław (na boku)

Mowa iego duszę mi przeymuie.

Karambey

Iuż pan mey dopełniaiąc przymierza warunki
Z twierdz ustąpionych wywiódł załogi, rysztunki.
Iuż wrócił Despotowi zdobyte krainy,
Zielonygrod, Nowobard, Prokopiakowniny,
I tyle innych zamków co pod Amuratem,
zawoiował Muzułman zwycięskim bułatem.
Wziąwszy z tobą przymierze, gotuie swe siły,
Gdzie wspólne nieprzyiaciół woyska się złączyły;
Paleolog, Wenecya, Chrześciaństwo całe
okrywa woyskiem lądy i morza zdumiałe,
Siły niezwyciężoney nie straszne potędze:
Królu, ufam twoiemu słowu i przysiędze.
Wiem żeś się nie dał uwieść namowom zdradliwym
Lecz daruy podeyrzeniom zbyt może troskliwym
Woysko twe w gotowości do boiu znayduię,
Niespokoyność na twarzach wodzów upatruię,
Iakąż królu mogliśmy urazić cię winą?

Huniad (: widząc pomięszanie Władysława który nie śmie odpowiedzieć, przerywa)

Tey nieufności sami iesteście przyczyną.

Ni sułtanowi..

Karambey (z gniewem)

Czemuż przerywasz mi mowę?
Nie tobie chcę przekładać poselstwa osnowę,
z królem mówię:

Huniad

Królewskie tłomacząc rozkazy
sprawę z zadaney niby chcą ci dać urazy:
Ani się panu twemu dziwować należy,
że do wspólney obrony Chrześciaństwo bieży,
wyście przez waszą chciwość, przez zabory srogie,
Podniecili w narodach nieufność i trwogę,
wyście srogim pożarem Azyę zapalili,
wyście świata całego spokoyność wzruszyli;
Patrzcie na wasz początek, na pierwsze osady,
krwią były naznaczone wszystkie wasze ślady:
Diarbek, syria, alep, żyzne smirny niwy
Doznały co wasz może oręż uciążliwy;
Tyle kwitnących królestw, tyle miast zamożnych,
Dziś nosza postać ruin i pustyn bezdrożnych.
Nic wam tamy nie kładzie w gwałtownym zaborze,
Naprożno nas bezdenne przedzieliło morze,
Wyście się z liczną zgraią i przez nie przebrali,
I iak rozbiegły potok Europę zalali.
Znam ia wasz zamysł, końcem iest dumnych zamiarów
wziąć Bizantium i usiąść na tronie Cezarów.
Mamyż przyiąć spokoynie te iarzma zuchwałe?
Ah nie są to narody azyi zniewieściałe!
znaydziesz wszędy lud zbroyny, mężny, uporczywy,
wspaniały w swoich zamysłach, ale klęsk mściwy.

Legła Arya, Europa bronić się gotowa.

Karambey

Podobna w sprzymierzonych zadziwia mię mowa,
Jakże wpośrzód pokoiu, na przyiaźni łonie,
Znowu chcecie o wspólney rozmawiać obronie?
Wyrzucać nam zdobycze i liczne zwycięstwa;
Żaden dotąd nie krzywdził naród zbytek męstwa
Te państwa na broń naszą uskarżać się mogą,
któreśmy napełnili zniszczeniem i trwogą.

(obracaiąc się do króla)

Z tobą królu mir skończył kroki woiownicze,
Oderwane od Węgier wracamyć zdobycze;
Broni naszey nie doznał mieszkaniec północy,
A Polskę znamy tylko z iey zwycięstw i mocy.
Czemuż cię cudze spory obchodzą tak żywo?
wiesz że woyny koleią toczą się wątpliwą.
Oręż nasz państwom wschodnim groźi iuż upadkiem
Nie mogąc prawnie bronić, zniszczenia ich świadkiem
Być zapewne nie zechcesz?

Władysław

Kiedy wschodnie państwo
kiedy w niebespieczeństwie całe chrześciaństwo,
kiedy krwawe w Europie zaczynacie boie,
Chcesz wiedzieć iakie będą wtym postępki moie?
Nie szukałać pozorów w oboiętney mowie,
Równie mnie znaydziesz szczerym w uczynkach iak w słowie
Wierz mi, a wierzyć możesz przysięgom rycerza,
Wziętego, z wami nigdy nietknąłbym przymierza;
Nayświętszym było dla mnie poki się toczyły
spory, które nas tylko iak królów różniły

Lecz gdy Boga samego powstaie dziś sprawa
Kiedy na świątę iego następuiesz prawa
Gdy państwa chrześciańskie słusznie zatrwożone,
Wywodzą przećiwko wam woyska uzbroione.
Chcesz że żebym ia ieden zostaiąc nieczynnym,
W oczach nieba i ludzi pokazał się winnym?
Nie; inny wyrok Rzymu wydały świątnice,
Gdy nieba mówią, milczą ludzkie obietnice:
Lecz żebym ći się ieszcze pokazał życzliwym,
Żebyś nie sądził żem iest srogich woien chćiwym,
Żeby ocalić kraie te przed spustoszeniem,
Słuchay co Chrześciaństwa powiem ći imieniem.
Zdobyte bronią dotąd zatrzymaycie kraie,
Zachowuiąc im wiarę, prawa i zwyczaie;
Ustąpcie z Palestyny i z świętey opoki,
Gdzie Boga i Człowieka spoczywały zwłoki:
Niechay nam wolno będzie, hołd oddaiąc panu,
Widzieć ziemię szczęśliwą i brzegi Jordanu:
W ten czas zadosyć czyniąc i królom i wierze,
Ściste niech nas na zawzdy połączy przymierze.

Karambey

Wierni przymierzom ale gotowi do boiu,
Nieprzychodzim się tutay dopraszać pokoiu,
I wierz mi Panie, gdyby wzgląd twoiey powagi
Nie tłumił w sercu moim zbyt słuszney zniewagi,
Dałbym odpowiedź groźbie z którą chcesz powstawać,
Warunki przepisywać i prawa nam dawać!
Muzułman który tyle świata zawoiował,
Dawał prawa, lecz nigdy sam ich nieprzyimował
Jakiez przyczyny Chrześćian czynią tak dumnemi,
Czyli nas rozumiecie być iuż zwalczonemi?

Siły nasze wzrastaią, wre wkażdym ochota,
Patrz na woyska łsknące się od broni i złota,
Patrzay na siły morskie; Helespont się pieni
od żaglów powstaiących na ciemney przestrzeni,
Pamiętay byś zapłacił wziąwszy winney kaźni,
Nie załował tey woyny, gdy niechasz przyiaźni;
wam dzisiay drzeć należy o życie i całość

Władysław

karambeiu, zbyteczna unosi cię śmiałość.

Karambey

kto się winnym nie czuie, ten śmiałym bydź może

Władysław

Idąc za sprawą niebios niczym się nie trwożę.

Karambey

Lękay się, wiarołomnych słuszna sięga kara,

Władysław

wolnym iuż od przysięgi

Karambey

Ktoż ią mógł zdiąć?

Władysław

wiara

wiara której wpokoiu czy w woyny pożarze,
wy bluźnierstwy waszemi hańbicie ołtarze,
za którą powinnością Chrześcian ustwoiować
ktokolwiek śmie ią gnębić, śmie ią prześladować
za którą walcząc każdy chętnie życie kładzie.

Karambey

ah! ledwie wierzyć mogę tak okropney zdradzie,
ostatni raz zapewniy umysł niespokoyny,
Mów, pokoiu czy woyny żądasz?

Władysław

woyny,

Huniad (i wszyscy rycerze) - - - - - woyny.

Karambey

woynę mieć będziesz, mordów i krwi chciwy,
Doznasz sił naszych, ale doznasz nieszczęśliwy:
I ten Bóg któregośmy imienia wzywali,
kiedyśmy ten nieszczęsny pokóy zawierali,
Swiadkiem iest kto go zgwałcił, a kto go szanuie,
Temu nad wami cięzką zemstę zostawuie.
Ten przeklęstwem ten gniewem srogim ścigać wszędzie
I w potomkach przestępstwo wasze karać będzie.
Przyidzie czas choć wiekami może oddalony,
Gdzie ten naród tak pyszny, dzisiay tak wsławiony,
Jęczyć będzie pod srogiey przemocy uciskiem,
I stanie się Europy wzgardą i igrzyskiem:
Gdzie niegodnemu dawney i sławy i męstwa,
Narody nad któremi odnosił zwycięstwa,
wydrą zamożne miasta i żyzne krainy,
I tę ziemię srogiemi okryią ruiny.
Wten czas własni synowie oyczyznę swą zdradzą,
wten czas nieba tzom waszym zmiękczyć się niedadzą:
Boże spełń prożby moie! niech piekielne iędze
wyworą na Polskę iad swóy, niezgody i nędze.

(słychać grzmot przeraźliwy i piorun uderzaiący na powietrzu, Król i Rycerze pomięszani)

Władysław (z trwogą podnosząc ręce do góry)

Boże! oddal przeklęstwa i w ciężkiey potrzebie
Racz wspierać lud ten wierny walczący za ciebie.

Koniec Trzeciego Aktu

Akt IV.

Scena I

Teatr reprezentuie noc, król w namiocie siedzi u stolika i wsparty na hełmie w śnie twardym zdaie się być pogrążonym, porywa się po chwili z przerażeniem, i iak gdyby cień oyca znikaiący widział przed sobą, wyciągaiąc ręce mówi ze trwogą

Władysław (sam)

Oycze niech cię uściskam,... lecz okrutny znika,
Senże to czy prawdziwa żałość mię przenika?
Boże! ieżli obiawiać chcesz mi twe wyroki,
Czemuż ie tak strasznemi obiawiasz widoki,
Czemuż się oyciec w krwawych szatach ukazuie,
Czemu śmierć, czemu zdradę okropną rokuie...
Ieżli z nieprzyiacielem wiara dziś złamana,
To twóy rozkaz, to rozkaz twoiego kapłana:
Pragniesz mey śmierci? oto ofiara cię czeka,
Skrusz mię piorunem, niech się gniew twóy nie odwleka,
Niech za wszystkich przestępstwo wódz karę ponosi,
(rzucaiąc się na krzesło)
Lecz gdzież mię moia rozpacz i żałość unosi!
(po chwili milczenia pełnego niespokoyności)
Jak przykre człowiekowi każde życia tchnienie,
Kiedy ciężar zgryzoty przywala sumnienie!
W kimże dzisiay mam szukać ulgi i pomocy?

Scena II Król, Tarnowski

Władysław (postrzegaiąc w głębi Teatru Tarnowskiego)

Lecz któż kroki swe zbliża wśród tey czarney nocy,
Ktoż tak wcześnie uprzedza blask zorzy wątpliwy?

Tarnowski

Ten co tobie był zawsze wierny i życzliwy.

Władysław

Tarnowski, ty co radą zdrową mię wspierałeś,
I gdym był nieszczęśliwy w ten czas mię szukałeś,
Przyidź ukoić me serce, strach i pomieszanie.

Tarnowski

Królu w iakimże ciebie postrzegam dziś stanie?
Te naieżone włosy, ten wzrok obłąkany,
Jakiż nowe nieszczęście...

Władysław

Widok niesłychany

Byli sen, lecz sny takie od Boga zawistyny
Okropnym strachem przeiał zadziwione zamysły.
Niepewnością, frasunkiem i trudem znużony,
Ledwie zasnąłem na tym hełmie nachylony,
Gdy mi się zdało żem się znaydował w świątyni,
Gdzie każdy z nas przysięgę przed ludem swym czyni;
Gdzie poprzedników moich schronione popioły.
Noc była i milczały na świecie żywioły:
Blask świecącey się lampy przez posępne cienie
Roztracał się o ciemne groby i sklepienie,
Ja łzami memi zimne skrapiaiąc marmury
Napełniałem modłami te szanowne mury,
Wzywaiąc przedwiecznego wsparcia i pomocy;
Gdy wśród tego milczenia, wśród okropney nocy

wiatr powstał z srogim szumem, filary się chwiały,
z przeraźliwym łoskotem zadrżał kościół cały;
zadrżał grób oyca mego, a ogromne wieko
spadło i huk po gmachu rozszedł się daleko
strach przez kości zdrętwiałe przebiegł, alić drżący
Widzę cię oyca mego z grobu powstaiący,
Nie iuż z tym dzielnym wzrokiem, złą postacią śmiałą,
z którą uśmierzał hardość krzyżaków zuchwałą:
Ale w zbroczoney szacie, posępny i blady:
„ Synu westchnąwszy smutnie rzecze, strzesz się zdrady.
„ Bóg ci przepuści, ale lękay się człowieka,
„ wstrzymuy zapęd twóy w bitwie, śmierć cię sroga czeka,
„ strzesz się bliskiey cię ręki.”.... O cieniu zbyt drogi,
Rzekłem, dokonay Boskiey, czyli twey przestrogi!
Powiedz iaki iest los móy, dopełniy życzenie,
Przyimiy, ah proszę przyimiy to me uściśnienie.
W tym ręce wyciągałem, ale niewidomy
Zniknął iako wiatr lekki, albo sen znikomy.
Zniknął ołtarz i groby, i te święte ściany,
Jam się ocknął z wzdrygnieniem i łzami zalany.
Cóż iest ten straszny widok, te oyca przestrogi?
„ strzesz się bliskiey cię ręki.”

Tarnowski

Bądź wolny od trwogi.
Królu nie uyrzy światła, ni z grobu powstawa,
Na kim raz śmierć okrutna dopełni swe prawa;
Lecz często obiawienia, snów okryte cieniem,
Czuwaiących nad nami niebios są zrządzeniem.
Przyimuy z wdzięcznością tę ich dobroć nieskończoną,
Trudno iuż nazad cofnąć raz woynę wzniecona,

Ale imieniem Rzymu ociec cię może zdradzić;
strzeż się tego co woyny neysilniey doradził.

Władysław

Tarnowski, twa troskliwość zbytnie się zaciska,
umiey szanować sławę wielkiego człowieka;
zawsześ miał w podeyrzeniu wszystkie iego kroki,
wyniesiony przeze mnie na stopień wysoki,
uczestnikiem mych będąc i zwycięstw i chwały,
Iak Huniad być mogłby tak zapamiętały?

Tarnowski

Królu, niczyiey ia tu nie chcę krzywdzić cnoty.
znam męstwo Huniada i iego przymioty,
Ale chociaż gorliwym staie w twey obronie,
Niecheętny widzi ciebie na Węgierskim tronie;
wyniosłość, duma, umysł zaięły mu cały,
wyznaię, są to często dusz wielkich zakały:
Lecz cnotliwych szlachetna wyniosłość nie zdradzi,
złego człowieka pycha do zbrodni prowadzi.

Władysław

Wiem że Huniad tak podłym nie umie iść torem,
Naydzielnieyszym rycerzom bywał zawsze wzorem;
Iakież są twych podeyrzeń, twey trwogi dowody?

Tarnowski

Tysiączne siane w woysku kłótnie i niezgody,
Dana Turkom zaczepka, z Cezarinim zmowy,
Ta władza która rządzi umysłem królewy....

Władysław

Ta ostatnia przyczyna wcale się nie trwoże;
Wiesz mi, Elżbieta zdraycców szacować nie może:
królowa, ia go nawet mam w przyiaciół rzędzie.

Tarnowski

królu, oboie może zostaniecie w błędzie;

Serce czyste, otwarte, łatwo się poruczy,
Późnieyszy wiek dopiero nieufności uczy.
Huniad (szczera przestrogę przyim wwiernym zarzucie)
z tobą zdradza swą wierność, zniszczywszę uczucie;
w niczym nie szuka tylko swego wywyższenia.

Władysław

Tarnowski! iak okrutne są twe podeyźrenia,
Może mylne a niewiesz co sercu kosztuią!
Iakże! Huniad, Królowa zdradę mi gotuią?
wierzyć temu nie mogę, mylisz się, ah! wprzódy
Powiedz zkąd masz te wieści, iakie są dowody?

Tarnowski

Nie obwiniam królowey; rownie iak ty wbłędzie,
Nie wie że iest wybraną za zdrady narzędzie,
kocha go i wmiłości iak ty zaślepiona,
Warta politowania bo iak ty zwiedziona.

Władysław (z pomieszaniem i żałością)

Huniad kochanym.... srogą rozdzieraiąc bliznę
Z rospaczą wlewasz wserce zazdrości truciznę.
Czemuś mi taiemnicę okropną obiawił,
Ah czemuś mię wszczęśliwym błędzie nie zostawił?
o Boże!

Tarnowski

wierność ma królu, otwarta i szczera,
Nieznaiąc pochlebstw, fałszu zasłonę rozdziera,
Jątrzy może twe rany by ie lepiey leczyć,
Chciey tylko twą spokoyność, twe dni zabespieczyć,
a nadewszystko strzeż się podeyrzaney ręki

Władysław (z rospaczą)

ah! przyszły iuż do kresu wszystkie moie męki,

Niech się swięty cień oyca uwzczą w swym słowie
Niech się niebios przekleństwa spełnią na mey głowie!

Tarnowski

Uśmierz Panie twą rospacz i twe pomieszanie,
Miey w Bogu i odwadze twoiey zaufanie.
Jeżli cię los okrutny trapił bez ustanku,
wspomniy żeś iest dopiero w dni twoich poranku,
że nieba sprawiedliwe troski twe osłodzą,
I ciągiem dni pogodnych frasunki nadgrodzą.

Władysław (z spokoynym smutkiem)

wierz mi, w tym życiu choć się człowiek rządzi cnotą,
Szczęście iest tylko cieniem, frasunki istotą,
Tyle źrzódeł obfitych mąk i utrapienia,
Roskosze tak znikome, tak długie cierpienia.
Nie ieden mię rozumie szczęśliwym na swiecie,
Jestem królem, zwycięscą i w młodości kwiecie;
Lecz nie wie, że co serce neyżywiey obchodzi,
co życie tęsknym czyni, albo co ie słodzi,
Miłość której tak ciężko oprzeć się iest sile,
Tęsknotą zasępiła wszystkie życia chwile.
Było to dla mnie ulgą, kochaiąc daremnie,
Rozumieć że szczęśliwszym nikt nie był nademnie;
Dziś widzę z iakich przyczyn byłem odrzuconym,
kto inny był iey miłym, był iey ulubionym:
Tak szlachetna, wspaniała, tak będąc cnotliwą
Maiąc tyle przymiotów musiała być tkliwą.
I tyż to mey zazdrości, mey rospaczy celem,
Ty którego sądziłem moim przyiacielem!
który gwałcąc przyiaźni i ufności prawa,
Dwie rany iedną ręką zdradliwie zadawa.

Ach śmierć iedynym schronieniem w moich umartwieniach!
Po cóż dni me w ustawnych wlec mam podeyrzeniach?
Jakież mię szczęście czeka? zewsząd uciśniony,
Nieszczęśliwy w miłości, w przyiaźni zdradzony,
Widzę przed sobą pasmo nieszczęść i tęsknoty,
Woyny domowe, kłótnie, podstępne roboty;
Przymierza zawierane i wkrótce gwałcone,
Pyszne laury krwią własnych poddanych skropione:
Ten iest los srogi, ten iest udział panuiących.
Dla mnie iedyna ulga wśród nieszczęść grożących,
Że koiąc żałość srogą na przyiaźni łonie,
Raz cię uściskam, w wiecznym nim polegnę zgonie.

Tarnowski (z rozrzewnieniem)

Królu! umierz twą żałość, mogłżem się spodziewać
Że mi kiedy nad tobą przyidzie ubolewać?
Z dziecinstwa chlubą naszą i nadzieią byłeś,
Niewiesz pod iak szczęśliwą wieszczbą się rodziłeś.
Pamiętam dzień ten wielki, dzień ten pożądany,
W którym byłeś od Boga narodowi dany:
Po zwycięstwie, gdy obóz był w radości cały,
Oczy twe światłość słońca pierwszy raz uyrzały.
Jam z radością moiemi przyiął cię rękami,
I na kosztowney tarczy podniosł cię ze łzami.
„Boże! rzekłem, od ciebie dani nam królowie
„Czynią kraiu upadek albo iego zdrowie.
„Miey pieczę nad tym drogim Jagiełłów plemieniem
„Niechay to dziecię wzrasta pod twych skrzydeł cieniem,
„Niech zawzdy postępuiąc torem przodków dawnym
„Uczyni kray swóy mocnym, szczęśliwym i sławnym."
To rzekłem, woysko całe na ciebie patrzało.

I z radością modlitwę moią powtarzało.
odtąd życia twe było ciągiem powodzenia:
Jeźli ~~cię gniew cios~~ chcą cię doświadczyć niebios dopuszczenia,
Jeźli cię gniew ich, ciosy srogiemi dotyka,
Nie powinna upadać dusza woiownika.
Człowiek wielki stałością nad losy powstaie,
słaby się tylko umysł rospaczy podaie.
Chcesz wprędkiey śmiercią skończyć i trudy, i znoie?
żyiesz Panie dla ludu, to życie nie twoie.
Powinnością iest królów do późney siwizny
znosić trudy, pracować i żyć dla oyczyzny.
Polska stęskniona twego wygląda przybycia,
Idź, rozprzestrzeń iey państwa przez nowe podbicia;
wpośrzód burz niech troskliwość twoia nie ustawa,
wróć wewnętrzną spokoyność przez zbawienne prawa,
Niechay się sprawiedliwość rozciąga iednaka
Na pysznych panów, i na lichego wieśniaka.
wten czas kiedy w nadgrodę prac twoich i trudu
Uyrzysz błogosławieństwa i łzy twego ludu,
gdy wszystko kraiu będzie pomyślność oznaczać,
żałować panie będziesz żeś śmiał dziś rospaczać

<u>Władysław</u>

Jak słodko iest z ust twoich pociechę odbierać:
Nie śmie się ieszcze serce nadziei otwierać,
Lecz mimo nieszczęść, mimo frasunków tak wielu
żyć chcę, Tarnowski dla tak chwalebnego celu,
ale życie truć będzie pamiątka królowy.

<u>Tarnowski</u> (wznosząc oczy do góry)

Królu! iuż noc skończyła bieg swóy do połowy,
Już rycerzów odkrywam orszak znakomity

I iutrzenka iuż bieli namiotów twych szczyty,
Czas iuż myśleć o szyku i wspólney obronie

Władysław

Wtwoiey tu obecności, w przyiaciół mych gronie
Oświadczę moie chęci i dalsze zamysły,
Od których może losy oyczyzny zawisły.

Scena III. Ciż Zawisza Huniad

(Dzień się zaczyna pokazywać iaśnieyszy, Huniad, kilku wodzów Polskich i węgierskich przybliżaią się do Króla wszyscy uzbroieni, Król siada i daie znak wodzom żeby usiedli)

Władysław

Przybliżcie się i siadźcie (siadaią) dzielni woiownicy,
wy zwycięstw, wy prac moich wierni uczestnicy.
Iuż zorza dzień ten wielki zaczyna otwierać,
Gdzie się nam wstępnym boiem przychodzi rozpierać,
Czy to iest wola niebios, czyli ludzka zdrada.
Umysł móy iuż spełnionych wyroków nie bada.
Stało się; innym tutay zgromadzam was celem,
żaden z nas, wiem, nie zadrży przed nieprzyiacielem;
Lecz los woyny niepewny: ieżlim zwyciężony,
Ieżli w tych polach dni mych kres iest zamierzony,
Polegnę, nie żaląc się na śmiertelną bliznę;
Miło iest zawsze umrzeć walcząc za oyczyznę.
Lecz niechcą żeby zgon móy był kłótni powodem,
Chciałbym po śmierci ieszcze czuwać nad narodem.
Tarnowski iako zakład wdzięczności mey drogi,
Donieś stanom życzenia moie i przestrogi,
Nie mówię za mną, ani zysków waszych zdradzę,
Nie iak król, lecz iak Polak życzliwy wam radzę.
Tak chlebne dla wolności, w skutkach nieszczęśliwe,
Wymażcie z waszych ustaw obrania burzliwe

A przez wzgląd krwi Jagiełłów i związek przymierza
Po mnie zgodnie ogłoście królem Kaźmierza.
Ty go wspieray mądrością i rady twoiemi,
Niech pamięta że rządzi nad ludźmi wolnemi,
Gardząc waśnie i małych niesnasek przyczyny,
Niechay dobro powszechne ma za cel iedyny;
Niechay naród królowi wiary dochowuie,
Lecz niech król z granic władzy swey nie występuie
W ten czas kray wzaiemnemi ogniwy związany,
Będzie szczęśliwy wewnątrz, zewnątrz poważany:
Jak iest, wśród obyczaiów mocą praw i zgody
Przychodzą do wielkości naysłabsze narody.
Potężne was mocarstwa otaczaią wszędzie,
Nie na męstwie wam, lecz na rządzie zbywać będzie.
Sękaycie się by zdrożnych trzymaiąc się śladów,
Nie staliście się łupem przemożnych sąsiadów.
Prawa, skłonność, sąsiedztwo łączy was z węgrami,
Strasznemi się staiecie wspólnemi siłami,
Niech sobie każdy naród obronę przysięga,
Niech domu Niemieckiego duma i potęga
W każdym kroku znaydzie w was odpór potężny.
Jest ieszcze nieprzyiaciel uparty i mężny,
Krzyżacy, których dotąd sześćdziesiąt lat boiu
I klęsk tyle, nie mogło przywieść do pokoiu.
Daremnie ich zwyciężać tylko do połowy,
Trzeba tey strasznej hydrze setne przytrzeć głowy,
Potrzeba ich wyplenić; lub z klęsk swych powstaną,
I hołdownicy panom strasznemi się staną.
Moskwicin, co wswych puszczach dzikością się sroży,
Nieznany swiatu, mało dziś was ieszcze trwoży;
Lecz niech was nie uwodzą zbytnie zapewnienia
Często ieden człek wielki los państwa odmienia

H[illegible]

Chciwość dumnego ludu łatwo się rozdraźni,
Strzeżcie się ich pomocy i chytrey przyiaźni.
Od południa narody co żyią z zdobyczy,
I czarne morze nasze dziedzictwa graniczy;
Tam twierdze wznieść należy, a ludne i zbroyne
Niech wstrzymuią w zapędach hordy niespokoyne:
Inaczey kray ten łupem spustoszeń ich będzie.
Niech rząd ~~pilny~~ czuyny rozciąga pilność swoią wszędzie,
Niech Helespont, Bałtyckie niech morza zdziwione,
Nosząc okręty plonem waszym obciążone
Coraz nowe bogactwa do kraiu wlewaią,
I przemysł, i rolnika prace nadgradzaią.
(podaią ci) Takie są moie rady, przychylność ie daie,
Niechay ich pamięć w sercach waszych nieustaie;
Wolność w miłości kraiu bierze swóy początek,
Dla niey polak niech waży życie i maiątek;
Niech pamięta, że wkażdey powinien potrzebie
Więcey żyć dla oyczyzny niżeli dla siebie

Zawisza

Królu! twoia gorliwość serce mi przeymuie,
Wielki umysł w zamiarach twoich się maluie;
ziścim ie, byle cię nam zachowały nieba,
Polszcze bitnego króla koniecznie potrzeba.
z tobą na liczne woyska uderzemy śmiele,
I czegoż niedokażem maiąc cię na czele.

Huniad

Panie! lubo niewątpię że nieba łaskawe
szczęśliwie nam zakończyć dadzą tę wyprawę,
że naylepszego z królów raczą nam zachować;
Pamiętay że dwom Państwom los ci dał królować

że wziąwszy berło nasze przez wolne wybranie,
Te co Polszcze, winieneś Węgrom przywiązanie
Względem Państwa naszego iakież są twe chęci?
Władysław
Oba narody wczułey są u mnie pamięci,
Chociaż zamysł ich wodzów względem mnie był różny,
Huniad
Panie możeszże wątpić!
Scena IV Ciż i Królowa
Królowa (wpada z przerażeniem)
Królu bądź ostrożny,
Nie ieden nieprzyiaciel na cię następuie,
W własnym twoim obozie zdrada się gotuie
Huniad
Przebóg co słyszę!
Tarnowski (do króla)
Widzisz moie podeyrzenie
Władysław
Pełniąż się w swych wyrokach święte oyca cienie?
Królowa
Jeden z poprzysiężonych przedemną się stawił,
I tknięty poczciwością zbrodnię tę wyiawił,
Mogłże ostek wielki takim występkiem się skazić!
Władysław
Mów Pani,... Przebóg kogóż ia mogłem obrazić?
Królowa
Niewiesz iak ciężką walkę serce moie czuie,
Niewiesz iak drogo mię to wyznanie kosztuie:
o Boże! przytłum w sercu zapał nieszczęśliwy,
zgubię się sama, ale pełniąc czyn cnotliwy.

Tak iest wiedz Panie, że ten co ciebie dziś zdradza
który na twoiey zgubie wielkość swą zasadza,
który (wszystko ci Panie wyiawić iuż muszę)
Naywyższym czuciem umiał dotknąć moią duszę,
któregom ia przez cały bieg życia kochała,
ktoremum tron i ciebie nawet poświęcała,
któregoś nieprzestawał łaskami obdarzać....

Huniad (przerywaiąc)

Wstrzymay zapęd i niechciey niewinnych potwarzać

Tarnowski

wymień go, niech się zbrodniarz rumieni odkryty.

Władysław

Pani dokończ twe dzieło..

Huniad

Którzyż są zdraycy?

Królowa

Ty.

(wszyscy patrzą na Huniada z zadziwieniem i pogardą)

Rycerze Polscy

Huniad!....

Władysław

Ty mię śmiesz zdradzać!

(Jeden z przysiężonych Węgierskich)

Zgubiona nadzieia!

Huniad

Na tak okropną potwarz usta mi drętwieią,
Także i tyś to Pani oskarżać mię śmiała?
Ty któraś na bieg życia mojego patrzała,
Wczymże kiedy wątpliwe skaziły go czyny?
Nikt raptem nie przechodzi od cnoty do winy,
W zarzutach w których umysł łatwo może zbłądzić,
O ludziach, z przeszłych trzeba postępków ich sądzić.

Zna swiat żem się na dworze oyca twego schował,
Zna ieżlim wiernie służył, szczęśliwie woiował;
A ta ręka co zwykła tron Węgierski wspierać,
Zhańbiłaby się, gdyby chciała go wydzierać.
/do króla/ Nieprzyiaciół mych króla, robotę poznaie,
Umysł twóy czczym zarzutom niech się zwieść nie daie.
W polach Warneńskich, kiedy plac boiu obszerny,
Pokażę światu ieżlim zdrayca albo wierny.

Tarnowski

Przebóg! możnaż podstępek obłudą pokrywać,
I pełniąc zbrodnie, cnoty wyrazów używać?
Ten iest ostatni dowód chytrości i zdrady,

Huniad /do Tarnowskiego/

Ten iest skutek twych czarnych podstępów i rady;
/do Królowey/ Mogłaś Pani odmienić twe serce niestałe,
Lecz po cóż szkalowania przydawać zuchwałe?

Królowa

Huniadzie, powściągniy wymówki kłamliwe,
I przestań drażnić serce zbyt iuż nieszczęśliwe:
Gdybyś nie zdradził, gniew móy nie byłby tak czynnym,
Życie bym moie dała abyś był niewinnym.
Wierz mi, wśród nieszczęść które znoszę z niebios ręki,
Nie ma dla tkliwey duszy nieznośnieyszey męki
Jak miłość, iak szacunek w pogardę zamienić,
I kto był naszą chlubą, dziś się go rumienić!
Długo się umysł wahał, i to serce smutne
Odrzucało twey zbrodni dowody okrutne;
Drogo mię koształo twoie obwinienie,
Ale gorszym występkiem byłoby milczenie.

Huniad

Byłoby cnotą, kiedy zarzuty fałszywe.

Królowa

Ah na nieszczęście twoie aż nadto prawdziwe!
Ciebie wyniostość gubi, króla twoie rady,
Tyś Rzym uwiodł przez sztuczne z Legatem układy:
Ty, królowi gotuiąc zdradę pod czas boiu,
Chytrze go do zerwania przywiodłeś pokoiu;
Jeżli chcesz wiedzieć twoich wspólników zdradliwych...

Huniad

Nie pomnażay niewinnie liczbę nieszczęśliwych:
Ich zgubić możesz, ia się twą mową nie trwożę,
Kto zna me serce, winnym sądzić mię nie może;
Sława moia od takich zarzutów bespieczna,
Ten pełni zbrodnie, komu zbrodnia pożyteczna.
I iakaż dla mnie korzyść z zguby Władysława?
Nieba do berła iego niedały mi prawa;
Ah! ciebie Pani śmieley możnaby obwinić,
Ciebie coś zbroynie przeciw niemu śmiała czynić,
Którey syn...

Władysław (z gniewem)

Gdzież cię wściekła unosi zuchwałość?
Szanuy twoią Królowę i sławy iey całość.
Jeżliś się niegodziwym sam postępkiem skaził,
Nie ścierpię byś ią przy mnie bezkarnie uraził,
I we krwi twey zmywaiąc fałszywe potwarze,
Nie iak król, lecz iak mściciel płci słabey cię skarzę.
Ah! śmiało serce czarne mogło zbrodnie knować
Skoro nawet nie umie niewiasty szanować,
Na którą nieba wszystkie wylawszy przymioty
Wzór nam chciały pokazać piękności i cnoty.
Nie byłeś nigdy serca tak czułego godny:
Chytry królów zwodziciel i rycerz odrodny,
Oddal się, twóy występek aż nadto poznany;

Ale możesz powiedzieć żeś nieprzekonany.
Na słuszną cię twey zbrodni karę niskazuię,
I w winowaycy nawet świętość prawszanuię.
Niech dzikie puszcze będą niecnot twych schronieniem
Nie zarażay powietrza tego twoim tchnieniem,
karę ci dadzą twego sumnienia zgryzoty,
Ale i tych iuż nie zna kto odstąpił cnoty

Huniad

srogiemi pociskami zewsząd obciążony,
od ciebie nawet królu nagle potępiony,
wychodzę: choć niesłusznym tknięty szkalonium,
Pokazałbym się winnym dłuższym wymawianiem.
Bodayby królu, moie zmieysce tych oddalenie
Ziednało losom twoim lepsze powodzenie!
winnego, mściwych niebios niech skarzą wyroki.

Władysław

Idźcie, i wszystkie iego uważaycie kroki.

Scena V. Władysław Królowa

Władysław

Ledwie Pani poymuię umysł zadziwiony
Tyle zdrad w Huniadzie, tyle cnót z twey strony:
Los srogi, życia nasze równie prześladuie.
Ja przynaymniey tę uległ wśród nieszczęść mych czuię
że iedyne me dobro, że ręka tak miła,
Dni moie od zdradliwych ciosów zasłoniła.
Lecz pocóż mię ocalasz czynem tak gorliwym,
Pocóż chcesz bym żył, ieźli mam być nieszczęśliwym?
Jeźli twa cnota coraz woczach mych iaśnieysza,
Powiększaiąc płomienie, nadzieie umnieysza

Królowa

Ah! Panie czemuż serca troskami strapione,
Prześladowane losem, w miłości zdradzone,
Do reszty obciążaia twe skargi dotkliwe?
Życie moie i bez tych tak iest nieszczęśliwe!
Twóy żal twoie weyrzenie żywo mię dotyka,
Przy tobie bardziey ieszcze wstyd mi niewdzięcznika.
Opuszczona, i w tylu poruszeń mych tłumie,
To serce prócz rozpaczy, nic iuż czuć nie umie.
Widzisz okropne skutki nieszczęsney miłości,
Strzeż się iey; losu ona niekoi srogości,
Niechay inne uczucie troski nasze zmnieysza;
Przyiaźń z którą naysroższa przeciwność iest lżeysza,
Która iedynie tylko w razach nieszczęśliwych,
Nie odstępuie nigdy i duszy cnotliwych,
To iest iedyne dobro, po które ia sięgam
Tę ia tobie i tkliwa i stała przysięgam,
Tę i mnie i synowi dochoway moiemu:
Pamiętay, że oddany staraniu twoiemu
Ma przykład brać od ciebie; niech się iak ty wsławi,
Niechay w nim pamięć twoią lud ten błogosławi!
Pewna następstwa iego, nie żądam korony,
Długo na skroniach ciężył blask iey uprzykrzony;
Spokoyna, wolę gardząc niepewne kolei,
Widzieć w synu rosnące królestwa nadzieie,
I wam naytkliwsze serca oddawszy życzenia
Patrzeć na wasze szczęście wasze powodzenia.

Władysław

Pani każde twe słowo duszę mi przeymuie;
I w twoim odmówieniu wdzięk iakiś znayduię!
Ale strapienia mego nic iuż nie osłodzi,
I nigdy się przyiaźnią miłość nie nadgrodzi.

W tobie iedney szczęśliwość mogłem ma znaydować,
Ciebie będę przez cały bieg życia żałować:
Dni co sobie z słodyczą serce wystawiało,
sny szczęśliwe! niknięcie z nadziėia nie trwała.

Królowa

Królu, uśmierz twą żałość, może lepsze losy...

(Słychać z daleka odgłos trąb i kotłów)

Władysław

Już słychać nieprzyiaciół woienne odgłosy,
Już się liczne ich woysko do boiu gotuie.

Królowa

Iakaż trwoga tą wrzawą serce me przeymuie?
Wkrótce walka nastąpi i mordy okrutne,
Skądże ta boiaźń, zkądże te przeczucia smutne?
Ty tylko uspokoić możesz moią trwogę,
Królu, ieźli przyiaźni twoiey wierzyć mogę,
Jeźli Prośby Elżbiety ważą co u ciebie,
zaklinam, szanuy życie w tey strasznej potrzebie.
Mówią że gdzie bóy krwawy, gdzie rzeź niebespieczna,
Tam cię panie unosi odwaga zbyteczna:
Niech cię pamięć nas wszystkich hamuie w zapale;
Nie nagrodzą twoiey straty cięzkie ludu żale.
Wspomniy że ieźli z srogiey tey bitwy nie wrócisz,
Państwa twoie i syna i mnie osierocisz.

(wrzawa i odgłos trąb powiększaią się)

Scena VI Ciż sami Tarnowski Zawisza

(mnóstwo Rycerzów wpada)

Zawisza

Królu! woysko cię czeka, nieprzyiaciół szyki
Napełniaią powietrze strzaszliwemi krzyki;
Niezliczonego woyska hufce rozłożone

okryty pola Warny okiem niedoścignione,
sroga zemstą przeiąć i chciwi zdobyczy,
ciągną w tłumie niezmiernym

Władysław

oraz ich policzy.

(do królowey)

żegnam cię pani: przodków moich nieodrodny,
choć nieszczęsny, pokażę żem iest ciebie godny.

(do Rycerzów)

wy ozdobo woysk moich, odważna młodzieży,
z którey każdy do sławy z mężnym sercem bieży,
Walczcie mężnie, zwycięstwo gotuią wam nieba,
Dzielnych, iak wy Rycerzów, zachęcać nie trzeba.
każdy woli umierać niż się hańbą zmazać,
Polakom, nieprzyiaciół dosyć iest pokazać.

(Król i Rycerze dobywaią oręzów i wychodzą)

Królowa (sama

Boże rycerzów twoich wspieray dzielne męstwo,
zastaniay ich od zguby i day im zwycięstwo

Koniec Czwartego Aktu

Akt V.

Scena I. Królowa (sama)

Już więc nieszczęścia moie przyszły do ostatka!
Zbyt nieszczęśliwa żona, nieszczęśliwa matka,
W życia mego przygodach cieszyła stroskaną
Myśl, ah myśl tak słodka żem była kochana.
I ta niknie, i słodkie nadzieie niknięcie!
Już sama, sama tylko zostałam na świecie.
Próżno mię Władysława wspaniałość dotyka,
Wszędzie, wszędzie mię ściga obraz niewdzięcznika.
Ani mię leczy iego postępek zawzięty,
Zawsze stoią w umyśle dawnieysze ponęty.
Przeięta żalem, nosząc w sercu ranę srogą
Kochać mi go niewolno, zapomnieć nie mogę:
Śmierć iedna skończyć może pełne trosków życie;
Ale komuż zostawię nieszczęsne me dziecię?
Król zginąć może! w chciwe oddam że ie ręce,
I całość iego moiey rospaczy poświęcę?
Nie zapewne, o synu dobro me iedyne!
Niech ma czułość dla ciebie, zgładzi ma winę.
Niechay się nią ukoią drogie [illegible] męża cienie.
Jeżli w sercu tla ieszcze nieszczęsne płomienie.

Królowa

syn mój wzięty, a oni życie ocalili?

Elwira

Temi go Pani chciałam piersiami zasłonić,
Lecz mogłażgo niewiasta od gwałtu obronić?
Wśród krzyku woysk ciągnących do wspólney obrony
Spoczywał na mym łonie w namiocie schroniony,
Gdy Huniad, który sądziłam że skrycie
W dalekie strony uwiózł obwinione życie,
W pocztu swoich, okryty szyszakiem strasznym,
stanał, mierząc nas wszystkich okiem przeraźliwym:
gromadzi się i chwyta oręże strasz nasza,
Chca go odeprzeć: wszystkich zwycięża, rozpraszą,
Krwią spryskany zbliża się, i to drogie dziecię
chce mi porwać, ah rzekłam odbierz mi wprzód życie
zbrocz raczey krwią niewinną tę nieszczęsną ziemię
ale szanuy w Xiążęciu, królów twoich plemię,
Wszak bezbronny spoczywa na niewiesty łonie?
„Ja mu, rzecze, i życie i berło ochronię,
„I wróca państwa które chciwość mu odbiera"
To mówiąc z rąk nieszczęsney gwałtem go wydziera
I wychodzi za namiot: na pięty zemdlona,
We łzach cała, niestety! zbyt próżna obrona.
Biegnę, wołaniem wszystkie napełniając strony:
stał iuż hufiec przednieyszych Węgrów zgromadzony
zbiegaią się żołnierze: wśród krzyku i szczęku
Huniad młodego Xięcia podnoszac na ręku,
„Ryarze oto, rzecze, następca wasz prawy,
„Dziedzic oycowskich czynów, i szczęścia i sławy;
„Niechay polacy biegną na niechybną zgubę,
„wy wracaycie oglądać z nim oyczyznę lubę.

Jeżli z skłonnością długo walczyły me śluby,
Muszą cię dzisiay zgryzoty i widok mey zguby...
Lecz z iakieyże Elwiry nie widzę przyczyny?
Ah sroga niespokoyność przedłuża godziny.

Scena II. Królowa, Elwira

Elwira (w głębi Teatru)

Jakże iey tę okropną wiadomość powierzyć?

(Królowa (obracaiąc się)

ah Elwiro! tyś to iest, przyidź żal móy usmierzyć.

Elwira

O nieba!

Królowa (z przerażeniem)

Przebóg cóżto pomieszanie znaczy?
zkąd to spoyrzenie pełne trwogi i rozpaczy?
Nie tay nic proszę, srogie przynosisz odmiany;
Król może w bitwie poległ, może ze poymany.
Syn móy iestże strzeżony, ah iestże bespieczny?
Huniad?

Elwira

Bodayby zdraycą pogrążył zgon wieczny!
Łzy nasze i obrona daremnemi były.

Królowa (z ciemną rozpaczą)

Już się wszystkie wyroki nademną spełniły.
Nieszczęsna matka! syn móy życia pozbawiony
Ah syn móy iuż nie żyie!...

Elwira

Jeszcze ocalony.

Królowa

Gdźież iest? niechay go widzę, prowadź mię...

Elwira

Ah Pani!
żołnierze straży iego od ciebie przydani
Porwanego z rąk swoich daremnie bronili.

Taka iest wola króla, taka moia rada.
Woysko głośnym okrzykiem zdraycy odpowiada
Rusza się, leci za nim i z oczu mi znika.

Królowa

o Boże syn móy wsrogich ręku okrutnika!
Coraz nowym nieszczęściem opłacam ma winę,
Straciłam w ciężkich troskach pociechę iedynę,
I dla tegoż niepomna na słabą płeć moię,
znosiłam twarde trudy, srogie woien znoie?
Dla tegóż z pośród walek unosząc to dziecię,
Narażałam tylekroć i wolność i życie,
By się stało ofiarą mściwego człowieka?
Ah! iakaż go niedola, iaka przyszłość czeka.
Niestety! los mu srogie zdrady dał kosztować
Nim zaczął ieszcze rządzić, nim zaczął panować

(po krótkim zastanowieniu się)

Nie zgubią cię zdraycy, choć złośarni wspólni;
Masz matkę, która umrze, lub ciebie uwolni:
Nieszczęścia, resztę wsercu wzbudzaią odwagi,
Poruszczę się ciężkich uraz i tronu zniewagi.
Nieba trapiąc me życie przeciwnościąi srogą.
mogą mię prześladować, lecz zniżyć nie mogą
Oby tylko ta bitwa zdradziecka i krwawa
ocaliła nam drogie życie Władysława!
Losy nasze zawisły od tey ważney chwili,
Lecz Zawisza przybiega.

Scena III Ciż sami Zawisza

Zawisza

Wszystkośmy stracili:
Rycerze liczne pogan złamali gromady,
Lecz wydarły zwycięstwo Huniada zdrady.

Dzielny poległ Tarnowski, woysko rosproszone
Królowa (przerywaiąc)
król czy żyie? Dni iego byłyż ocalone
Zawisza
okropne śmierci nad nim zawieszone cienie,
Lecz żyie, i iedyne iest iego życzenie
By cię Pani przed zgonem mógł ieszcze oglądać
Królowa
Mogłże tak żałosnego widowiska żądać?
Nieba co mię ciężkiemi stratami gnębicie,
Wziętyście mi nadzieię, odbierzcież i życie!
Ah! iakże ~~xxx~~ tak okropna klęska was spotkała?
Zawisza
Skoro się wieść o bitwie w woysku słyszeć dała,
Niecierpliwi wódzowie wśród nocney ciemnoty
Dzielnych mężów w woienne szykowali roty:
Pod bronią czekał rycerz czuyny i odważny
Póki nie zaiaśnieie dzień wielki, dzień ważny,
Dzień który koniec kładąc woiennych zawodów
Z światłem swoim miał przynieść los obu narodów.
kiedy zorza pobliższe oświecaiąc góry
odkryła naszym, pogan nieprzeyrzane chmury.
To mnóstwo woyska, ogień od zbroiów biiący
krzyk okropnie się pośród skał rozlegaiący,
Nie zdziwił naszych, stali w milczeniu spokoynym
Twói król w hełmie na koniu ozdobnym i zbroynym
Przebiegał szyki woyska, iuż trąby chrapliwe
ogłaszały rycerzom bitwy zapalczywe;
Gdy Węgrzy Huniada uwiedzeni błędem,
uchodzą z mieysca bitwy nieścignionym pędem,

I naszych opuszczaia: na zdradę tak srogą
Król zniewagą przeięty więcey niżli trwogą:
„Kto zdraycą niech się rzecze od mężnych oddziela.
To mówiąc sam się rzuca wśród nieprzyiaciela
I krwawą rzeź sprawuie; szczupłe woyska roty,
Idąc przykładem króla i zapałem cnoty,
Walczą niezmierne tłumy: brzmi wszędzie szczęk broni
Ziemia drży hukiem strasznym pod tententem koni
Wypuszczonych strzał chmury na powietrzu świszczą
I ognie śmierć zionące wsrogich spiżach błyszczą:
Wre bitwa, król niosący wszędy rzeź i trwogę,
Do obozów Tureckich trupem zesłał drogę.
Tam wkosztownych namiotach Amurat schroniony
Rzesza licznego niegdyś woyska otoczony
Bronił drogiego życia i skarbów niezmiernych
Władysław chcąc ze szczętem wyplenić niewiernych,
Rozniecona pochodnię zrąk moich porywa,
Zapala; obóz cały ogniem się okrywa,
Powietrze dym posępną zasuwa opona,
I całe niebo krwawą czerwieni się łona.
Rozpacz i narzekania: tu stós konaiących
Okropne ięki rannych we krwi się broczących;
Sam Amurat ciężkiemi przeięty stratami
Westchnął, i oczy wzniosłszy napełnione łzami
„Boże rzecze: którego wszechmogąca ramię,
„Daie woyskom zwycięstwa, lub szyki ich łamie!
„Jeślis iest bogiem chrześcian, mściy się twey urazy,
„Mściy się, wszak święte twoie złamali zakazy
„Znak któremu przysięgli, niech dziś ich zwycięża.
To mówiąc, wśród walczących żołnierzy oręża

Podnosił krzyż do góry: na widok tak święty
Król nową gorliwością czuiąc się przeięty,
Na hufiec Amurata z żywością naciera,
Gdy się raptownie przepaść okropna otwiera:
Koń się zwija, upada, król z nim pociągniony
Niezmiernym wraz ciężarem zbroi przywalony,
Gdy powstać usiłuie, hufiec Turków bliski
Nieszczęsnego srogiemi okrywa pociski;
Jeden z nich (daruy ieżli płacz mowę przerywa)
Młodego króla mężne piersi wlot przeszywa;
Twarz zbladła, drętwić zaczął pod okropnym razem
Lecąc w przepaść i piersi okryte żelazem
Obnażamy; krwi zewsząd tamuiąc strumienie
Ostatnie życia iego przedłużamy tchnienie.
On zemdlony podnosząc na nas wszystkich oczy,
„Przyiaciele! ieszcze mię los z wami iednoczy,
„Uchodźcie, siły nikną, krew płynie obficie,
„Przy królowey nieszczęsne niech dokonam życie,
„Będzie to waszey dla mnie przyiaźni wymiarem.
Rycerze obarczeni tak drogim ciężarem,
Smutnie niosą w te mieysca, ostatki zdrętwiałe:
Uprzedzaiąc ich Pani, kroki opieszałe
Wieść ci przyniosę o tak nieszczęsney utracie.

Królowa

Nieba! iakiż mym troskom koniec zostawiacie.
W iakieyże pomsta wasza ściga nas dziś winie?
Zbrodnia tryumf odnosi, kiedy cnota ginie.
Jak drogim będzie dla mnie ten widok nieznośny!

Zawisza

Królowo iuż się orszak przybliża żałosny.

Scena Ostatnia Królowa, Władysław

Rycerze przynoszą króla złożonego na Chorągwiach i przepasanego zbroczoną szarfą, stawiaią go wsrod Teatru, tam żołnierzy w smutku pogrążonych otacza go,

Królowa (z płaczem przybliżaiąc się)

O ty iedyne moie wsparcie i nadzieio!
Ty! którego me usta ledwie nazwać smieią,
Ty, któregom nieszczęsna zbyt długo nie znała,
Któregom iasnej cnocie zbrodnie przekładała,
Naywaleczniejszy z ludzi, serc wszystkich kochanie,
Wiakże okropnym dzisiey oglądam cię stanie!

Władysław (podnosząc się przerywanym głosem)

Utul łzy Pani,... niech cię zgon móy niezasmuca,
kto nieszczęsny.... bez żalu.... to życie porzuca,
okropnemi .ś. byłyby srogiey śmierci cienie,
Gdybyś była me wierne... przyięła płomienie...
alesś wzgardziła niemi... i darem mey ręki..
Smierć iuż nie iest nieszczęściem,.. ale końcem męki
Sprawiedliwe się niebios... spełniaią wyroki,
I błąd móy.... i me żale.. zawsze grób głęboki.
Ani pani, na ciebie narzekać należy:

(obracaiąc się do Rycerzów)

Wy zaś drogie ostatki waleczney młodzieży,
Wy mych zwycięstw i trudów towarzysze mili,
Wy coście mi do śmierci... tak wiernie służyli..
Nie iuż radosne... pienia... nie tryumf zwycięzki,
Lecz zanieście... do Polski... wieść okropney klęski.
Cieszcie nieszczęsną.. matkę, niech koi.. swe żale!
Umieram... napomnieniom iey wierny i chwale.
ani iey... ni tak drogiey... nie uyrzę iuż ziemi....

opowiedźcie... przed królem.. przed ziemki waszemi
Iż opuszczaiąc życie... naywięcym się winił,
żem dla dobra oyczyzny... więcey.. nie uczynił.
Sprzymierzonym...dodaiąc.. i sił i odwagi,
Elżbiety i iey syna... mściyście się zniewagi...

Królowa

Ah Panie! wtak okropnym widząc ciebie razie,
ani myślę o cięzkich stratach i urazie,
Ani mię boiaźń srógiey przyszłości dotyka,
Twoie tylko nieszczęście, twóy mię stan przenika.

Władysław

żyi królowo... mię nieba gnębiąc bez ustanku,
Przecięty... pasmo życia... wdni moich poranku.
Jeżli... srogie cierpienia.. gniew ich.. ubłagały,
Użyczać dni pomyślnych, których mię zayrzały;
Niech przedłużaiąc... życia twoiego osnowę,
zlewaią... wszystkie szczęścia... na tak drogą głowę.
Lecz się przybliża..chwila.. iuż siły ustaią...
Iuż się straszne wieczności bramy... otwieraią...

(podaiąc iedną rękę królowey, drugą Ryarzom)

ostatnie... uściśnienie... iuż od was odbieram,
żyi Pani.... bądź szczęśliwa... żegnam cię... umieram

(królowa i Ryarze na kolanach z płaczem otaczaią króla,
zasłona spada)

Koniec Tragiedyi

[illegible]

[illegible]

[illegible] dostojnie [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

Poznaj [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible] to [illegible] i tego [illegible]

Co [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

A dostojnie [illegible] [illegible] [illegible]

Co to są [illegible] i [illegible]

Bo [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

A co [illegible] [illegible] [illegible]

Cóż to [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

Wszystko [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

N. 3 1 [illegible] [illegible]

Prosz [illegible] [illegible]